Nr ISSN 1230-9192
Nr indeksu 350680

Mamy mistrza! Czas podsumowań

Wszystko o mundialu 2026. Sprawdź nasze serwisy: gol24.pl, sportowy24.pl

www.expressbydgoski.pl

Nr 166 (11354) | Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

37 lat

Express BYDGOSKI

Poniedziałek, 20.07.2026

Minister Jolanta Sobierańska-Grenda zapowiedziała pakiet zmian w ochronie zdrowia. Jedna z nich dotyczy maksymalnych limitów wynagrodzeń dla indywidualnego pracownika medycznego
Str. 3

- Zamiast nowego znaku potrzebne są egzekwowanie przepisów i edukacja - mówi **Wojciech Pasieczny, ekspert ruchu drogowego**
Str. 2

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

inwestycje

Żłobek na Bartodziejach będzie otwarty we wrześniu

„Gajowa Kraina" - tak będzie się nazywał nowy żłobek, który powstaje na Bartodziejach. Prace zmierzają do końca.
– **Str. 6**

Kontrowersje

Parkowanie tylko dla cierpliwych i... z zasobnym portfelem

Na skrzyżowaniu Racławickiej i Ogrodowej trwa budowa urządzeń kanalizacji deszczowej. Zniknęło 70-80 miejsc postojowych
– **Str. 4**

Rozpoczął się nowy sezon Bydgoskiego Roweru Aglomeracyjnego. W tym roku przeszedł rewolucję
– **Str. 6**

Natalia Muianga wygrała w zeszłym roku jesienną edycję „Twoja twarz brzmi znajomo - Lubię wyzwania i czasem idę pod prąd - mówi wokaliskta – **Str. 10**

FOT. KRZYSZTOF ŚLĘZAK

Maraton

Parkrun z uśmiechem

Parkrun to propozycja wspólnego spędzenia aktywnie czasu. Do pokonania jest dystans 5 km. Każdy robi to w swoim tempie. Można biec, można truchtać czy nawet spacerować samu czy też ze swoim czworonogiem. Kolejna edycja odbyła się w Myślęcinku 18 lipca

FOT. DARIUSZ BLOCH

Konkurs

Rozpoczyna się festiwal pomysłów na nowy pomnik na Placu Wolności

Jarosław Więcławski

Na początku lipca zdemontowano pomnik na Placu Wolności. Jego miejsce zajmie nowy monument, który zostanie wyłoniony w drodze właśnie ogłoszonego konkursu.

Decyzję o likwidacji pomnika na Placu Wolności radni podjęli w maju 2025 r. Już wtedy było wiadomo, że zastąpi go nowy monument, na który zostanie ogłoszony konkurs. Zakładano, że zostanie ogłoszony latem 2025, ale termin, podobnie jak rozbiórki i prac rewitalizacyjnych na placu, ciągle się przesuwał.

Pomnik Wolności zburzono na początku lipca 2026, a 16 lipca ogłoszono start konkursu na opracowanie koncepcji nowego obiektu.

- Regulamin jest dość innowacyjny. To konkurs dwuetapowy. Przez 20 tygodni będzie czas na odpowiedzi na ewentualne pytania, a także składanie wniosków o dopuszczenie do konkursu. Dopiero po zakończeniu tego procesu komisja podejmie decyzję o dopuszczeniu do konkursu poszczególnych wnioskodawców. Mogą być to zarówno osoby indywidualne, jak i zespoły projektowe. Komisja oceni dorobek artystyczny, styl, doświadczenie, formę. Osoby dopuszczone do konkursu będę miały kolejne 20 tygodni na złożenie docelowej koncepcji pracy wraz z makietą, całym opisem i wstępnym kosztorysem - wyjaśniał Łukasz Krupa, zastępca prezydenta Bydgoszczy.©℗
– **Str. 5**

eprasa.pl ad5a17b9aa

POLECAMY

Wtorek: Strefa Biznesu ŚRODA: Strona Zdrowia CZWARTEK: Dodatek dla seniorów

20.07.2026 Poniedziałek

Dziś imieniny: Małgorzaty, Hieronima, Czesława
Telefon alarmowy: 112

EXPRESS BYDGOSKI

Redaktor naczelna
Alicja Polewska
Z-cy redaktor naczelnej
Justyna Wojciechowska-Narloch
Lucyna Talaśka-Klich
Jakub Stykowski
Wydawca dnia
Robert Borzyszkowski

www.express.bydgoski.pl

Polska Press
Makroregion Wielkopolska
Kujawsko-Pomorskie
Redakcja ul. Zamoyskiego 2,
85-063 Bydgoszcz, tel. 52 32 63 100
redakcja@express.bydgoski.pl
Prezes Makroregionu
Marek Ciesielski
Dyrektor reklamy
Agnieszka Perlińska
Dyrektor marketingu
Katarzyna Jabłońska
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz,
ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Zenon Nowak
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.express.bydgoski.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

KALENDARIUM BYDGOSKIE 20 LIPCA

Wypił na festynie, a potem wiózł ludzi do domu. Ciężarówka wpadła do Starego Kanału

1840: tytuł honorowego obywatela Bydgoszczy odebrał na posiedzeniu Rady Miejskiej Gottfried Groschke, dyrektor bydgoskiej poczty.
1919: rozpoczął się demontaż stojącego na placu Wolności pomnika cesarza Wilhelma I na koniu. Statuę Niemcy zabrali do Międzyrzecza.
1935: w Bydgoszczy w ogrodzie Resursy Kupieckiej rozpoczął się międzynarodowy turniej zapaśniczy o puchar Centralnego Związku Zapaśników Polskich, w którym wystartowali atleci z Polski, Niemiec, Rosji, Włoch, Czechosłowacji i USA.
1947: wieczorem doszło do głośnego w mieście wypadku. Samochód ciężarowy należący do fabryki „Persil", kierowany przez nietrzeźwego szofera, wiozący pracowników z zakładowego festynu spadł z mostu przy ul. Bronikowskiego do starego kanału. Zginęły dwie osoby, a kilka zostało rannych, w tym dwoje przechodniów.
1958: w Warszawie zmarł w wieku 52 lat Edmund Rezler, bydgoski muzyk, pianista, kompozytor. W latach 30. XX wieku uczył w Konserwatorium Miejskim w Bydgoszczy, potem był kierownikiem muzycznym Rozgłośni Polskiego Radia w Bydgoszczy, a od 1953 roku pracował w Polskim Radio w Warszawie.
1969: władze miasta podjęły decyzję o budowie przy ul. Jagiellońskiej 27 Młodzieżowego Domu Techniki, Kultury i Sportu. Miejska Rada Narodowa powołała w tym celu, jak było wówczas w zwyczaju, społeczny komitet budowy. 5 lat później, po oddaniu go do użytku budynek otrzymał nazwę Pałacu Młodzieży.
1979: oddana została do użytku mieszkańców kładka dla pieszych przerzucona przez Brdę w okolicach obecnej hali „Łuczniczka", łącząc ulice Żupy i Krakowską. Wykonawcą był chojnicki „Mostostal".
1992: na Starym Rynku odbył się konkurs skoku o tyczce. Zwyciężył Rosjanin Denis Pietuszyński, który skoczył 5,75 m.
1997: przed kościołami bydgoskimi przeprowadzona została zbiórka pieniędzy przez Caritas Polska, na pomoc powodzianom na południu Polski.
2001: Zarząd Miasta podjął decyzję o wybudowaniu na terenie wysypiska śmieci Żółwin - Wypaleniska linii do segregacji odpadów komunalnych. **KB**

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Express Bydgoski"

tel. 52 511 94 64
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressbydgoski.pl

POGODA W BYDGOSZCZY

Poniedziałek
16°C/12°C

Wtorek
16°C/13°C

ROZMOWA

Zamiast nowego znaku potrzebne są egzekwowanie przepisów i edukacja

Mira Suchodolska (PAP)

Rozmowa z WOJCIECHEM PASIECZNYM, ekspertem ruchu drogowego.

FOT. ANATOL CHOMICZ

Instytut Spraw Obywatelskich chce, aby na polskich drogach pojawił się nowy znak ostrzegawczy - z sylwetką osoby wpatrzonej w telefon. Potrzebujemy go?

Myślę, że większość specjalistów zajmujących się organizacją ruchu odpowiedziałaby: nie.

Od lat mówi się, że mamy na drogach „znakozę". Kierowcy dostają jednocześnie tyle komunikatów, że przestają je świadomie odbierać. W pewnym momencie człowiek nie jest już w stanie przetworzyć wszystkich informacji. Dlatego nie sądzę, żeby kolejny znak realnie zwiększył bezpieczeństwo.

Tym bardziej że przepisy już istnieją. Mamy zakaz korzystania z urządzeń elektronicznych podczas wchodzenia na przejście dla pieszych, jeżeli ogranicza to możliwość obserwowania sytuacji na drodze. Wystarczyłoby ten przepis egzekwować.

Poza tym, jeśli kierowca zbliża się do przejścia dla pieszych i tak ma obowiązek zachować szczególną ostrożność. Niezależnie od tego, czy stoi tam dodatkowy znak, czy nie. Mam więc wrażenie, że sam pomysł znaku jest raczej próbą zwrócenia uwagi na problem niż rozwiązaniem problemu.

Czyli bardziej kampania społeczna niż zmiana przepisów?

Zdecydowanie. Pamiętam, że kilka lat temu w Warszawie przy przejściach dla pieszych malowano na chodnikach ostrzeżenia dla osób korzystających z telefonów i ludzie zwracali na nie uwagę. Ale tylko przez jakiś czas, bo tak działa psychika. Kiedy pojawia się coś nowego, reagujemy.

Wojciech Pasieczny: - Piesi uwierzyli różnym pseudospecjalistom od ruchu drogowego, że na przejściu mają bezwzględne pierwszeństwo, a to nieprawda

Po kilku miesiącach przyzwyczajamy się i przestajemy to zauważać. To zresztą dotyczy nie tylko oznakowania.

Mało kto pamięta, że w okresie międzywojennym mieliśmy zaledwie kilka znaków drogowych. A konkretnie pięć, i to wystarczało. Oczywiście ruch był wtedy nieporównywalnie mniejszy, ale pokazuje to pewną zasadę – bezpieczeństwa nie buduje się wyłącznie przez dokładanie kolejnych tablic.

Natomiast problem istnieje i jest bardzo poważny: widujemy mnóstwo ludzi, zwłaszcza młodych, którzy idą z głową opuszczoną nad telefonem, ze słuchawkami na uszach i kompletnie nie obserwują otoczenia. Co gorsza, uwierzyli różnym pseudospecjalistom od ruchu drogowego, że na przejściu mają bezwzględne pierwszeństwo, a to nieprawda. Pieszy rzeczywiście ma pierwszeństwo, ale jednocześnie ma obowiązek zachować szczególną ostrożność. Nie wolno mu wejść bezpośrednio przed nadjeżdżający pojazd tylko dlatego, że znajduje się na pasach.

Dlatego każda dobrze przygotowana kampania edukacyjna ma sens - o ile nie będzie sprowadzała się do jednego plakatu czy jednego spotu.

Autorzy apelu proponują, aby znak stanął przy szkołach, uczelniach, dworcach i centrach handlowych. Być może nie miałby ostrzegać wyłącznie kierowców, ale działałby również jak lustro dla samych pieszych - przypominałby im, żeby podnieśli wzrok.

Tego nie wykluczam, ale to jest już pytanie bardziej do psychologów niż do specjalistów od ruchu drogowego. Trzeba byłoby sprawdzić, czy taki komunikat rzeczywiście działa na osoby korzystające z telefonów.

Ja natomiast wrócę do tego, co uważam za najważniejsze: przepisy już mamy, ale problem polega na tym, że praktycznie ich nie egzekwujemy. Nie pamiętam, kiedy ostatni raz widziałem policjanta reagującego na pieszego, który przechodzi przez jezdnię kompletnie zapatrzony w ekran telefonu. Zresztą zacznijmy od czegoś jeszcze bardziej podstawowego, a mianowicie tego, że policji na drogach jest po prostu za mało.

Możemy tworzyć kolejne przepisy, kolejne znaki i kolejne kampanie, ale jeśli nikt nie będzie reagował na ich łamanie, efekt będzie bardzo ograniczony.

Problem rozproszonej uwagi nie dotyczy jednak wyłącznie pieszych. Coraz częściej mówi się o kierowcach, którzy podczas jazdy korzystają z telefonów. Jak bardzo wpływa to na bezpieczeństwo?

Powiedziałbym nawet, że to znacznie większy problem, gdyż przyjmuje się, że rozmowa przez telefon komórkowy - nawet z wykorzystaniem zestawu głośnomówiącego - może wydłużyć czas reakcji kierowcy nawet do czterech sekund.

eprasa.pl ad5a17b9aa

PIENIĄDZE

Resort zdrowia chce wprowadzić maksymalne limity wynagrodzeń dla pracowników medycznych

Małgorzata Pieczyńska

Minister Jolanta Sobierańska-Grenda zapowiedziała pakiet zmian w ochronie zdrowia. Jedna z nich dotyczy maksymalnych limitów wynagrodzeń dla indywidualnego pracownika medycznego.

Stawką wyjściową, którą proponuje resort zdrowia, ma być kwota do 240 złotych brutto za godzinę. Jest to wskaźnik stanowiący bazę przeliczeniową do etatu. Zapytaliśmy lekarzy, co sądzą o tym rozwiązaniu?

Dr n. med. Paweł Rajewski, prof. WSNoZ, MBA
Kujawsko-pomorski konsultant wojewódzki w dziedzinie chorób zakaźnych, kierownik Oddziału Internistyczno-Zakaźnego w Wojewódzkim Szpitalu Obserwacyjno-Zakaźnym w Bydgoszczy

- Jako lekarz zajmuję się przede wszystkim diagnostyką i leczeniem pacjentów, a nie ekonomią ochrony zdrowia, dlatego z ostrożnością podchodzę do oceny stawek wynagrodzeń. Mogę natomiast odnieść się do tego, jaki wpływ proponowane rozwiązania mogą mieć na funkcjonowanie systemu ochrony zdrowia. Uporządkowanie zasad wynagradzania może być dobrym kierunkiem, jednak system nie powinien opierać się na jednej, sztywnej stawce, a stawka maksymalna za godzinę pracy powinna uwzględniać wiele zmiennych. Wynagrodzenie powinno uwzględniać doświadczenie zawodowe i zakres odpowiedzialności. Inaczej należy wynagradzać lekarza w trakcie specjalizacji, inaczej specjalistę z wieloletnim doświadczeniem, a jeszcze inaczej kierownika czy ordynatora oddziału, na których spoczywa odpowiedzialność nie tylko za leczenie pacjentów, ale też za organizację pracy zespołu, bezpieczeństwo i jakość udzielanych świadczeń. Jeżeli wynagrodzenia nie będą odzwierciedlały stopnia trudności pracy i poziomu odpowiedzialności, część lekarzy może zrezygnować z pracy w miejscach szczególnie wymagających, takich jak szpitalne oddziały ratunkowe, oddziały intensywnej terapii czy inne jednostki o dużym obciążeniu i wysokim poziomie stresu. Podobne ryzyko dotyczy małych szpitali powiatowych, które już dziś mają trudności z pozyskaniem specjalistów. Jeśli różnice w wynagrodzeniach przestaną rekompensować trudniejsze warunki pracy, może dojść do dalszego odpływu lekarzy do większych ośrodków lub do placówek oferujących lepsze warunki organizacyjne. W efekcie mogłoby to pogłębić nierówności w dostępie do świadczeń zdrowotnych, zwłaszcza w mniejszych miejscowościach. Ostatecznym celem powinno być zapewnienie pacjentom równego dostępu do wysokiej jakości świadczeń, a nie wyłącznie ujednolicenie zasad wynagradzania.

FOT. PIXABAY

Stawką wyjściową, którą proponuje resort zdrowia, ma być kwota do 240 złotych brutto za godzinę

Prof. dr hab. n. med. Janusz Kowalewski
Dyrektor Centrum Onkologii w Bydgoszczy.

- W CO w Bydgoszczy specyfika zatrudnienia lekarzy jest odmienna od modelu, do którego odnosi się propozycja MZ. Niemal wszyscy nasi lekarze - z wyjątkiem 3 osób zatrudnionych na umowę o pracę - wykonują pracę w ramach umów cywilnoprawnych, czyli kontraktów zadaniowych. W tym modelu lekarz otrzymuje określony procent kwoty, jaką NFZ płaci za świadczenie. Środki te trafiają na oddział, a następnie są dzielone pomiędzy lekarzy według zasad wypracowanych przez dany zespół. Trudno jednoznacznie ocenić, czy proponowana stawka jest właściwa, ponieważ w naszym przypadku nie funkcjonuje system wynagrodzeń oparty na stawce godzinowej i nie mamy porównania. Obawiam się jednak, czy ewentualne przejście na model wynagradzania godzinowego byłoby korzystne z punktu widzenia pacjentów. Kontrakt zadaniowy motywuje lekarzy do intensywnej pracy i realizacji większej liczby świadczeń, także w godzinach popołudniowych. To m.in. dzięki temu, mimo stale rosnącej liczby chorych onkologicznie, udaje nam się ograniczać wydłużanie kolejek do diagnostyki i leczenia. Trudno przewidzieć, czy po ewentualnym wprowadzeniu wynagrodzenia godzinowego oraz ograniczeniu czasu pracy lekarzy realizacja świadczeń pozostałaby na takim samym poziomie. Czy lekarze zdążą wykonać wszystkie świadczenia tak jak dotychczas? W przypadku naszego szpitala wynagrodzenia nie stanowią podstawowego problemu finansowego. W przeciwieństwie do innych placówek, gdzie udział kosztów wynagrodzeń w budżetach ze środków, które przekazuje NFZ to średnio 81,3 proc., w CO wynosi on 38,11 proc. budżetu szpitala. Największym wyzwaniem, z naszego punktu widzenia, jest obecnie dynamicznie rosnąca liczba pacjentów onkologicznych oraz niewystarczająca wysokość kontraktu z NFZ, który powinien być wyższy niż jest obecnie i wypłacany w terminie. W przeciwnym razie szpitale onkologiczne chcąc ratować życie pacjentom zmuszone są do realizowania coraz większej liczby świadczeń ponad przyznaną wartość umowy, co powoduje zadłużanie tych szpitali.

Lek. med. Waldemar Gadziński
Kujawsko-pomorski konsultant wojewódzki medycyny rodzinnej, prezes Kujawsko-Pomorskiego Oddziału Wojewódzkiego Kolegium Lekarzy Rodzinnych w Polsce.

- Popieram proponowane rozwiązanie. Kwota bazowa do 240 zł/godzinę zapewnia dobre wynagrodzenie za pracę z dużą presją i odpowiedzialnością. Część personelu otrzyma dodatkowe wynagrodzenie za pracę w godzinach nocnych, świątecznych, na dyżurach oraz pełnienie funkcji kierowniczych. Obecnie priorytetem jest niwelacja kominów płacowych i reorientacja polityki NFZ płacenia za procedurę, która nie przyniosła oczekiwanych efektów.

- Należy jednak pamiętać że proponowany pakiet zmian spowoduje wtórne reakcje. Część lekarzy poszuka lepszej płacy w sektorze prywatnym. Obietnica wysokich zarobków zawsze była kołem napędowych wykonywania dużej liczby świadczeń, także w kilku miejscach pracy. Pracodawcy w ten sposób motywowali lekarzy do przyjmowania większej liczby pacjentów w tej samej jednostce czasu pracy. Wyhamowanie tego mechanizmu spowoduje zmniejszenie podaży usług medycznych i ograniczenie ich dostępności. Uważam, że całe środowisko medyczne i społeczne jest zdeterminowane do zmiany. Mam nadzieję że społecznie istnieje również świadomość konieczności poniesienia jej potencjalnych konsekwencji, w tym zmniejszenia liczby wizyt w POZ, AOS i świadczeń szpitalnych, które są w naszym kraju najwyższe w całej UE.©℗

POGODA

Ulewy przeszły nad naszym regionem. Ponad 120 interwencji strażaków

Aleksandra Pasis

Jak podało w komunikacie Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, w związku z intensywnymi opadami deszczu jakie przeszły nad Bydgoszczą z 17 na 18 lipca, obiekty muzeum pozostają zamknięte dla odwiedzających. Do odwołania.

„W związku z intensywnymi opadami deszczu, które przeszły nad Bydgoszczą w nocy z 17 na 18 lipca, Muzeum Historii Bydgoszczy w Spichrzach nad Brdą oraz Exploseum pozostają nieczynne dla zwiedzających do odwołania." - czytamy na Facebook-u.

Muzealnicy podkreślają, że trwają działania mające na celu usunięcie skutków podtopienia i przywrócenie obiektów do bezpiecznego użytkowania.

„Przepraszamy za niedogodności i prosimy o wyrozumiałość. O ponownym otwarciu oddziałów poinformujemy w osobnym komunikacie" - brzmi dalej komunikat.

Podtopione muzeum to niejedyna taka sytuacja. W wyniku intensywnych opadów deszczu, strażacy w Bydgoszczy mieli pełne ręce pracy. Przy ulicy Bielickiej w wyniku porywistego wiatru złamało się drzewo, które spadło na trzy zaparkowane samochody. Poszkodowanych w tym zdarzeniu na szczęście nie było. Zalany był parking Centrum Handlowego „Rondo". Tutaj działania strażaków trwały krótko. Woda szybko „zeszła". Zalane były ulice: Długa, Podgórna, Wyspa Młyńska, czy Plac Kościeleckich, a także wejście do Teatru Kameralnego.

W całym regionie zdecydowanie najwięcej pracy mieli właśnie strażacy z Bydgoszczy, ale zalane piwnice, garaże, drogi były też w innych miejscach. Do godz. 15 w sobotę 18 lipca, w całym Kujawsko - Pomorskiej zanotowano ok. 120 interwencji strażaków związanych z ulewami. Najwięcej pracy mieli strażacy z Bydgoszczy. To tutaj, zarówno w mieście jak i powiecie strażacy byli dysponowani do godz. 13, do ponad 70 interwencji. W Brodnicy było 19 zdarzeń, w Toruniu - 15 zdarzeń.

W każdym z powiatów, wyjazdy strażaków były związane m.in. z zalaniami bądź podtopieniami: piwnic, garaży, suteren, chodników, jezdni. Były też zgłoszenia dotyczące uszkodzeń w infrastrukturze drogowej, ale tym zajmowali się „drogowcy". ©℗

eprasa.pl ad5a17b9aa

Bydgoszcz

MEDYCYNA

Ten nowatorski zabieg jest alternatywą dla rozrusznika serca

FOT. NADESŁANE/PBŚ

Zespół dr Bartosza Żuchowskiego i lek. Roberta Żmijewskiego

Adam Szczęśniak

Lekarze ze Szpitala Klinicznego Politechniki Bydgoskiej jako pierwsi w naszym mieście przeprowadzili kardioneuroablację. Zabieg stanowi alternatywę dla wszczepienia rozrusznika serca.

Kardioneuroablacja to nowatorski zabieg stosowany w leczeniu omdleń wazowagalnych wynikających m.in. z długich przerw w rytmie serca. Odbywa się w sposób małoinwazyjny - przez żyłę udową w pachwinie wprowadza się do wnętrza serca specjalną elektrodę, którą - w sposób precyzyjny - uszkadza się tkanki nerwowe odpowiedzialne za zwalnianie pracy serca.

Pierwszą kardioneuroablację w Szpitalu Klinicznym Politechniki Bydgoskiej przeprowadzili dr Bartosz Żuchowski i lek. Robert Żmijewski wraz z zespołem Pracowni Elektrofizjologii.

- Poszerzenie zakresu wykonywanych procedur o kardionuroablację to kolejny krok w rozwoju naszego ośrodka i potwierdzenie wysokich kompetencji zespołu medycznego - mówi lek. Tomasz Białoszyński, koordynator Oddziału Klinicznego Kardiologii i Chorób Wewnętrznych, dyrektor ds. medycznych Szpitala Klinicznego Politechniki Bydgoskiej. - Zabieg stosowany jest głównie u młodszych pacjentów. Dla wielu z nich jest szansą na pozbycie się dolegliwości i pozwala uniknąć konieczności dożywotniego wszczepienia rozrusznika. Każdorazowo kwalifikacja do takiego zabiegu wymaga wcześniejszej, dokładnej diagnostyki, którą przeprowadza nasz oddział - dodaje Białoszyński. ©℗

INWESTYCJE

Parkowanie tylko dla cierpliwych i... z zasobnym portfelem

AS, MK

Niedawno informowaliśmy, że na skrzyżowaniu Racławickiej i Ogrodowej rozpoczęła się budowa urządzeń kanalizacji deszczowej. Z tego powodu w tej części miasta zniknęło 70-80 miejsc postojowych dla samochodów, a wykupienie abonamentu w SPP nie gwarantuje miejsca.

Mieszkańcy ulicy Bocianowo i sąsiednich mają problemy ze znalezieniem miejsc do zaparkowania aut. Związane to jest m.in. z oddaniem do użytku bloków przy Zygmunta Augusta i Rycerskiej.

Teraz zaparkowanie samochodu w tej części Śródmieścia stało się jeszcze większym wyzwaniem. Na skrzyżowaniu ulic Racławickiej i Ogrodowej rozpoczęła się budowa urządzeń kanalizacji deszczowej. Wprowadzono zmiany w organizacji ruchu i obie trasy oraz sąsiednia Rycerska stały się dwukierunkowe.

A to oznacza, że tylko na tych ulicach zniknęło co najmniej 70-80 miejsc postojowych. Zamknięta dla ruchu jest też Żółkiewskiego (kolejna inwestycja MWiK) i wyłączony z użytkowania - z powodu dobudowywania klatki do bloku - parking na kilkanaście aut przy pętli autobusowo-tramwajowej.

FOT. MARCIN KOZŁOWSKI

MWiK mają zakończyć roboty na skrzyżowaniu dwóch pierwszych ulic do 15 września. Na Racławickiej można parkować po jednej stronie. Jest teraz dwukierunkowa

Większość mieszkańców ma wykupiony abonament za 20 zł (część na kwartał, a nawet pół roku) i wskazało właśnie 2 z 3 ulic (Rycerska, Racławicka, Ogrodowa), na których dzisiaj nie można zostawiać samochodów. - Remont ulicy, zgodnie z obowiązującymi przepisami, nie jest podstawą do zwolnienia z obowiązku wnoszenia opłaty za postój w SPP. Miejsca parkingowe zlokalizowane na drodze publicznej w ramach abonamentów nie są miejscami gwarantowanymi - wyjaśnia Wojciech Nalazek, dyrektor ZDMiKP. - Jedna z możliwości uniknięcia niedogodności związanych z remontem ulicy oraz okresowymi utrudnieniami w parkowaniu to zakup abonamentu na miesiąc (kosztuje 50 zł) dla pojazdu mieszkańca na całą Podstrefę, w której jest zameldowany mieszkaniec.

Do ZDMiKP skierowaliśmy kilka pytań, m.in. dlaczego nie przywrócono możliwości parkowania na Rycerskiej; odpowiada za koordynację prac i jednoczesne ich prowadzenie w wielu miejscach oraz kto odpowiada za oznakowanie, które wprowadzało w błąd kierowców (przez kilka dni Rycerska była już dwukierunkowa, a przy Bocianowo stał znak zakazujący skrętu w Rycerską).

„Rycerska jest drogą publiczną, a jej istotą jest ogólnodostępność i przeznaczenie do prowadzenia ruchu drogowego. Podstawową funkcją jest przenoszenie ruchu. Wyznaczenie miejsc postojowych nie jest więc obligatoryjne. Nie ma obecnie możliwości przywrócenia miejsc postojowych, które funkcjonują w stałej organizacji ruchu (gdy Rycerska jest drogą jednokierunkową), z zachowaniem odpowiedniego poziomu bezpieczeństwa ruchu drogowego. Wyznaczenie miejsc postojowych o szerokości 2 m uniemożliwia bezpieczne minięcie się dwóch pojazdów na dłuższych odcinkach" - piszą drogowcy.

Koordynacja prac to domena MWiK. (dla zakresu: Żółkiewskiego, skrzyżowanie Żółkiewskiego z Bocianowo, skrzyżowanie Racławickiej z Ogrodową, Pomorska od Świętojańskiej do Bocianowo) oraz KPEC (dla zakresu: Sienkiewicza od Bocianowo do Hetmańskiej). Drogowcy tłumaczą, że zakres prac jest tak duży, że krótki okres wiosna-jesień nie pozwala na ich rozdzielenie. Wskazują też, że na Sienkiewicza nastąpiła awaria budowlana, która wpłynęła na utrudnienia ruchu, na co nie mieli wpływu. Oznakowanie należy do wykonawcy prac oraz inwestora, więc ZDMiKP nie poczuwa się do błędów w oznakowaniu.
©℗

AKCJA CHARYTATYWNA 0011545569

eprasa.pl ad5a17b9aa

INTERWENCJA

Podczas ulewy doszło do znacznych uszkodzeń

Jarosław Więcławski

Od kilku dni mieszkańcy Bydgoszczy zwracali uwagę na zły stan nawierzchni na ul. Podgórnej. Chodziło o pęknięcia, wybrzuszenia i pofałdowania. Do tego doszła dziura w jezdni, która z czasem zaczęła się powiększać. To efekt ulewy, która uszkodziła zbiornik retencyjny.

FOT. JAKUB STYKOWSKI

Wielka dziura na rogu ulic Nowodworskiej i Podgórnej. To efekt deszczu nawalnego, który uszkodził również pokrywę zbiornika retencyjnego na ul. Podgórnej

Zapadlisko na Podgórnej jest wygrodzone. Uszkodzenia widoczne są także na jezdni na sąsiedniej ul. Ugory. Mieszkańcy w komentarzach łączyli sytuację z prowadzonymi tu jeszcze w 2024 r. pracami przy budowie zbiornika retencyjnego. Na drodze pojawiły się wygrodzenia, ostrzegające kierowców i rowerzystów przed utrudnieniami.

Z pytaniami dotyczącymi sytuacji na skrzyżowaniu Podgórnej i Nowodworskiej zwróciliśmy się do drogowców. Ci przekazali nam, że w środę na miejscu odbędą się oględziny zapadliska na skrzyżowaniu ulicy Podgórnej z Nowodworską w celu określenia zakresu uszkodzeń konstrukcji jezdni w obrębie tego skrzyżowania oraz ewentualnych ograniczeń w użytkowaniu drogi.

- Ze wstępnych ustaleń wynika, że do uszkodzenia jezdni przyczynił się ten sam deszcz ulewny, który doprowadził do uszkodzenia pokrywy zbiornika na ul. Podgórnej. Ekipy ZDMiKP analizują zakres uszkodzenia oraz sposób naprawy tego uszkodzenia - informuje ZDMiKP.

W czwartek na miejscu rozpoczną się prace naprawcze. Do ich zakończenia linia 61 będzie kursować zmienioną trasą. Drogowcy we wtorek wieczorem przekazali, że z uwagi na „interwencję służb" autobusy w kierunku pętli Rekinowa będą jeździć objazdem przez ul. Bielicką.

Z obsługi pasażerskiej wyłączono przystanki Ugory/Solskiego, Ugory/Nowodworska, Skorupki/Orla i Skorupki/Jordanowska, a włączono Solskiego/Ugory i Bielicka/Solskiego. Ten stan utrzyma się do czasu zakończenia naprawy.

- Wskazane zapadlisko jest związane z deszczem nawalnym, który uszkodził również pokrywę zbiornika retencyjnego na ul. Podgórnej, gdzie uszkodzeniu uległo kilkadziesiąt metrów nawierzchni ulicy (pofalowanie, wybrzuszenie). Niniejsze nastąpiło po niekontrolowanym wypływie wody opadowej z przepełnionego zbiornika retencyjnego przy skrzyżowaniu ulicy Podgórnej z Nowodworską - wyjaśniają drogowcy.

- Podczas opadów w czerwcu (zjawisko nagłe) prawdopodobnie doszło do przepełnienia się zbiornika retencyjnego wykonanego w technologii szczelnej przez MWiK. Tak duży napływ wód opadowych spowodował szybkie napełnienie zbiornika, wzrost ciśnienia wody oraz finalnie zniszczenie uszczelnienia kołnierza studni zamontowanej na zbiorniku. Strumień wody pod dużym ciśnieniem znalazł ujście pomiędzy podbudową drogi z kruszywa, a szczelnymi warstwami bitumicznymi tworzącymi nawierzchnię ul. Podgórnej powodując wypłukanie części podbudowy i trwałe uszkodzenie nawierzchni – tłumaczą.

Drogowcy przekazują nam, że trwają pilne ustalenia MWIK i ZDMIKP w kwestii jak najszybszej naprawy ulicy w ramach ubezpieczenia gestora sieci kanalizacji deszczowej.

- Równolegle trwają też prace nad modyfikacją zbiornika MWiK i zlewni w celu wyeliminowania podobnych sytuacji w przyszłości. Na ulicy Podgórnej w trybie awaryjnym zostały wyłączony z użytkowania kontra pas rowerowy - informuje ZDMiKP. ©℗

Z PIERWSZEJ STRONY

Ogłoszono międzynarodowy konkurs na nowy pomnik na Placu Wolności. Forma dowolna

Jarosław Więcławski

Decyzję o likwidacji pomnika na Placu Wolności bydgoscy radni podjęli w maju 2025 r. Już wtedy było wiadomo, że zastąpi go nowy monument, na który zostanie ogłoszony konkurs.

FOT. ARCHIWUM

Pomnik Wolności zburzono na początku lipca 2026 r.

16 lipca głoszono konkurs na opracowanie koncepcji nowego obiektu na Placu Wolności. Przez 20 tygodni będzie czas na odpowiedzi na ewentualne pytania, a także składanie wniosków o dopuszczenie do konkursu. Po zakończeniu tego procesu komisja podejmie decyzję o dopuszczeniu do konkursu poszczególnych wnioskodawców. Mogą być to osoby indywidualne lub zespoły projektowe.

Komisja oceni dorobek artystyczny, styl, doświadczenie, formę. Osoby dopuszczone do konkursu będę miały kolejne 20 tygodni na złożenie docelowej koncepcji pracy wraz z makietą, całym opisem i wstępnym kosztorysem.

Przewodniczącym komisji konkursowej będzie prof. dr hab. Dariusz Markowski, a sędzią referentem Marek Iwiński, plastyk miasta. W jury znaleźli się również: Jolanta Chmara – prezes Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków o. Bydgoszcz; Anna Pawlicka-Zabojszcz – prezes Oddziału Stowarzyszenia Architektów Polskich o. Bydgoszcz; Iwona Jantoń – Główny Specjalista ds. ochrony zabytków; Grzegorz Rosa – dyrektor Miejskiej Pracowni Urbanistycznej; Łukasz Krupa – zastępca prezydenta Bydgoszczy; Jakub Mikołajczak, Tomasz Hoppe, Piotr Walczak – radni Bydgoszczy; Katarzyna Łaskarzewska-Karczmarz – dyrektor Wydziału Administracji Budowlanej UMB; Jolanta Drostek – kierownik referatu w Wydziale Inwestycji Miasta.

„Intencją Organizatora jest stworzenie pomnika o wysokich walorach artystycznych, symbolicznych i tożsamościowych, upamiętniającego ideę wolności w kontekście historii i współczesności miasta oraz kraju. Pomnik powinien zostać harmonijnie wkomponowany w istniejące i planowane zagospodarowanie Placu Wolności, stanowiąc integralny element przestrzeni publicznej, który podkreśli rangę miejsca, wzbogaci jego charakter kulturowy i stanie się ważnym punktem odniesienia dla mieszkańców oraz odwiedzających" – czytamy w regulaminie.

Konkurs ma charakter międzynarodowy. Forma i technika są dowolne. Najlepsze propozycje zostaną nagrodzone. Za pierwsze miejsce przewidziano 40 tys. zł, za drugie – 20 tys. zł, a za trzecie – 10 tys. zł. Jury oceni prace pod kątem walorów artystycznych (35%), zgodności z tematyką (15%), wpisania w otoczenie (30%) i kosztów realizacji (20%).

Autor zwycięskiego projektu zaprezentuje go na sesji Rady Miasta. Rozstrzygnięcie konkursu będzie formą rekomendacji, ale to radni ostatecznie podejmą decyzję o postawieniu pomnika.

– Świadomie chcieliśmy, żeby to był konkurs bardzo ogólny, żeby to artysta zdecydował, co chciałby w tym miejscu pokazać. Oczywiście chodzi o to, aby ten pomnik był Pomnikiem Wolności, ale wolności w sensie uniwersalnym, czyli historycznej, ale i wolności rozumianej współcześnie – mówi prof. dr hab. Dariusz Markowski, przewodniczący Rady ds. Estetyki. – Liczymy, że ten konkurs, jako międzynarodowy, wyłoni coś wyjątkowego. Sami się zastanawiamy, co to będzie. Zobaczymy, jak artyści podejdą do tej przestrzeni, myśląc o historycznej i współczesnej wolności – dodaje.

Dlaczego, choć decyzję o nowym pomniku podjęto przed rokiem, konkurs ogłoszono dopiero teraz? Prace rewitalizacyjne mają się zakończyć 1 września.

– Dość burzliwe i bardzo merytoryczne były spotkania dotyczące regulaminu. Były różne koncepcje i spojrzenia członków, które były ogromnie cenne. Od takich, że konkurs powinien być rozpisany na jednej stronie i właściwie niczego nie określać, do podejścia, że powinien być zrobiony według najwyższych standardów, jakie stosuje się dzisiaj w Polsce i w Europie przy tego typu ambitnych projektach – tłumaczy Łukasz Krupa.

W regulaminie zastrzeżono możliwość nienagradzania prac, jeśli nie uzyskają minimum 50 punktów. Jeśli żadna tylu nie otrzyma, prezydent może unieważnić konkurs.

Historia pomnika na Placu Wolności sięga końca XIX wieku. W latach 1893-1919 stał tam konny pomnik cesarza Wilhelma I. Po II wojnie światowej powstał obelisk – Pomnik Wdzięczności Żołnierzom Armii Czerwonej, a od 1990 r. Pomnik Wolności z płaskorzeźbą upamiętniającą powrót Bydgoszczy do Polski w 1920 roku.

Pomysłów na nowy pomnik jest co najmniej kilka, bo lista wciąż się wydłuża. Pojawiły się propozycje m.in. uhonorowania Ignacego Jana Paderewskiego, konnego pomnika przedstawiającego generała Józefa Dowbor-Muśnickiego, łuku triumfalnego czy doceniania kobiet, np. Wincentyny Teskowej.©℗

eprasa.pl ad5a17b9aa

INWESTYCJE

Żłobek na Bartodziejach będzie otwarty we wrześniu. Są jeszcze wolne miejsca

Małgorzata Pieczyńska

„Gajowa Kraina" - tak będzie się nazywał nowy żłobek, który powstaje na Bartodziejach. Prace są już bardzo zaawansowane i zmierzają do końca.

Żłobek powstaje przy ul. Gajowej, a konkretnie na działce znajdującej się pomiędzy Zespołem Szkół Samochodowych, Zespołem Szkół Handlowych, osiedlem Atrium i ogrodami działkowymi. Będzie mogło do niego uczęszczać 180 dzieci.

- Wykonawca realizuje zadanie zgodnie z harmonogramem - zapewnia Marta Stachowiak, rzeczniczka prezydenta Bydgoszczy.

Żłobek posiada już nazwę - „Gajowa Kraina". W ostatnich dniach zamontowano już logo placówki. Trwają jeszcze prace przy elewacji.

W budynku wykonywane są roboty wykończeniowe. Wokół budowane są: droga dojazdowa, chodniki, miejsca do parkowania oraz ogrodzenie. Na koniec teren zagospodarujemy zielenią i zamontujemy wyposażenie placu zabaw. Placówka ma rozpocząć funkcjonowanie od września br.

Nowy żłobek jest wolnostojącym budynkiem o powierzchni zabudowy ok. 900 metrów kwadratowych. Składa się z dwóch kondygnacji: parteru i I piętra. W obiekcie zaprojektowano: osiem sal dla dzieci wraz z łazienkami, dwie sale do celów innowacyjnych, szatnie, pomieszczenia logopedy i psychologa, kuchni wraz z zapleczem. Już wcześniej bydgoski ratusz zapowiadał, że budynek będzie wyposażony w panele fotowoltaiczne, wentylację mechaniczną, klimatyzację i ogrzewany przez sieć ciepłowniczą KPEC. Zostanie w pełni przystosowany do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Elewację w części parterowej zdominuje tynk o fakturze drewna, a piętro biel tynków cienkowarstwowych.

Zadanie realizowane jest w ramach rządowego programu „Aktywny Maluch". Inwestycja w Bydgoszczy jest współfinansowana głównie ze środków Krajowego Planu Odbudowy (KPO) oraz w mniejszym stopniu z Budżetu Państwa.

- Miasto otrzymało 12,7 miliona złotych na część inwestycyjną - przypomina Urząd Miasta Bydgoszczy. - Właśnie dzięki tym funduszom na Bartodziejach, przy ul. Gajowej powstaje nowy żłobek. Dodatkowo, przez trzy lata, otrzymamy 5,4 miliona złotych na utrzymanie placówki.

Po oddaniu do użytku żłobka „Gajowa Kraina" w Bydgoszczy będzie ogółem 9 publicznych placówek Zespołu Żłobków Miejskich.

- Od września łącznie będzie w nich 1410 miejsc - mówi Agnieszka Szulc, dyrektor Zespołu Żłobków Miejskich w Bydgoszczy. - Jeśli chodzi o żłobek „Gajowa Kraina", to rekrutacja dzieci cały czas trwa, są jeszcze wolne miejsca, więc można się zgłaszać. Wszystkie szczegóły znajdują się na naszej stronie internetowej. Zapraszamy.©℗

FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Na budynku zostało już zamontowane logo placówki. Żłobek będzie się nazywał „Gajowa Kraina". Jeszcze podczas tegorocznych wakacji planowane są odbiory

KOMUNIKACJA

Działa już rower miejski. Nowy cennik i nowe zasady

Jarosław Więcławski

Rozpoczął się nowy sezon Bydgoskiego Roweru Aglomeracyjnego. W tym roku przeszedł rewolucję. Nie ma już starych stacji dokujących i rowerów. Bydgoszczanie mogą korzystać już z nowoczesnych rowerów, wyposażonych w nadajniki GPS i mechanizm blokowania.

FOT. JW

Nowy system BRA obejmuje 610 rowerów standardowych oraz 140 ze wspomaganiem elektrycznym

Na początku czerwca ZDMiKP w Bydgoszczy podpisał umowę dotyczącą obsługi Bydgoskiego Roweru Aglomeracyjnego w latach 2026-2029. Wykonawcą zostało konsorcjum firm Orange Polska S.A. oraz ROOVEE Spółka Akcyjna. Według umowy sezon miał ruszyć 1 sierpnia (w poprzednich latach był to marzec) i potrwa do końca października. Od razu informowano, że operator systemu postara się uruchomić wypożyczalnię rowerów wcześniej.

Nowy system obejmuje 610 rowerów standardowych oraz 140 ze wspomaganiem elektrycznym. To 70 stacji – składają się z totemu informacyjnego oraz przestrzeni zapewniającej swobodne pozostawienie jednośladów. Większość z nich powstaje w dotychczasowych lokalizacjach (3 będą nieznacznie przesunięte). Przewidziano tez 11 nowych stacji, m.in. w rejonie ulic w rejonie ulic św. M. Kolbego/Rekinowa, św. M. Kolbego/Dolna Waleniowa, Bohaterów Kragujewca/Dunikowskiego oraz Gen. W. Andersa/N. Gieryna.

Nowa umowa i operator, to także nowa aplikacja mobilna – Roovee. Aby wypożyczyć rower, należy się zarejestrować i pobrać ją na telefon. Inną metodą jest skorzystanie ze strony bra.bydgoszcz.pl. Konieczne jest uiszczenie opłaty inicjalnej w wysokości 10 zł, którą można wykorzystać na przejazdy z możliwością zwrotu. Minimalny stan środków pozwalających na uruchomienie pojazdu to 5 zł.

Użytkownik, który ma środki na koncie, może zeskanować QR kod z kierownicy lub blokady nad tylnym kołem i ruszyć w trasę. Jak zakończyć przejazd? W przypadku zwykłego roweru wystarczy zamknąć ręcznie blokadę tylnego koła. Jeśli wybrałeś rower ze wspomaganiem elektrycznym, przejazd musisz zakończyć w aplikacji, co spowoduje, że blokada automatycznie się zamknie.

Wypożyczony rower można odstawić poza strefą parkowania Bydgoskiego Roweru Aglomeracyjnego, w miejscu publicznym, ale wiąże się to z dodatkową opłatą w wysokości 10 złotych

Przy rowerze standardowym pierwsze 20 minut jest darmowe. Opłaty za dłuższy przejazd wynoszą:

- od 21 do 60 minut – 1 zł;
- od 61 do 120 minut – 4 zł;
- od 121 do 180 minut – 6 zł;
- za każdą następną godzinę wypożyczenia – 7 zł;
- taryfa turystyczna 8 godzin – 16 zł;
- taryfa turystyczna 12 godzin – 19 zł;
- taryfa turystyczna 24 godziny – 29 zł;
- abonament na miesiąc – 30 zł;
- abonament na 3 miesiące – 75 zł;
- abonament na 6 miesięcy – 140 zł;
- abonament na 12 miesięcy – 250 zł.

Abonamenty upoważniają do wypożyczenia roweru na 90 minut dziennie. Rower można odstawić poza strefą parkowania BRA, w miejscu publicznym, ale wiąże się to z dodatkową opłatą w wysokości 10 zł. Co ciekawe, przewidziano również bonus dla osób, które taki rower odstawią z powrotem na stację BRA. Użytkownicy zarobią na tym 8 zł. Kara za pozostawienie roweru na zamkniętym terenie, jak prywatne posesje, garaże, piwnice czy lasy, to 500 zł. Jeśli ktoś odstawi pojazd poza obszarem funkcjonowania BRA, musi liczyć się z opłatą 1000 zł.

Cennik w przypadku rowerów elektrycznych jest droższy. Użytkownik za każdą rozpoczętą minutę zapłaci 49 groszy. Pozostałe opłaty:

- taryfa turystyczna 8 godzin – 48 zł;
- taryfa turystyczna 12 godzin – 57 zł;
- taryfa turystyczna 24 godziny – 87 zł;
- abonament na miesiąc – 100 zł;
- abonament na 3 miesiące – 250 zł;
- abonament na 6 miesięcy – 450 zł;
- abonament na 12 miesięcy – 700 zł.

Abonamenty na elektryki upoważniają do wypożyczenia ich przez 60 minut dziennie. W przypadku tego rodzaju rowerów dochodzi jeszcze jedna dodatkowa kara. Użytkownik za przekroczenie czasu 12 godzin wypożyczenia zapłaci 200 zł.

System BRA funkcjonuje od 2015 roku. Wówczas rowery wypożyczono ponad 585 tys. razy. W kolejnych latach było to blisko 420 tys., ponad 313 tys., prawie 275 tys. i nieco poniżej 263 tys. Spadek do poziomu poniżej 100 tys. zanotowano w 2020 r. Przez 5 ostatnich latach BRA działał „w systemie pomostowym". Wybrana firma opiekowała się przez rok starymi stacjami i rowerami. W 2025 r. poziom wypożyczeń spadł poniżej 20 tys. ©℗

AKCJA CHARYTATYWNA

0111544823

eprasa.pl ad5a17b9aa

INWESTYCJE

Powstaje Ośrodek Diagnostyki Narządowej przy Wojewódzkim Szpitalu Dziecięcym

Jarosław Więcławski

Budowa Ośrodka Diagnostyki Narządowej Wojewódzkiego Szpitala Dziecięcego im. J. Brudzińskiego w Bydgoszczy wkracza w ostatnią fazę. Obiekt powstaje na terenie obecnego szpitalnego parkingu. Roboty budowlane zakończą się przed końcem bieżącego roku.

FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI DLA UMWKP

Budowa Ośrodka Diagnostyki Narządowej ruszyła w maju 2025 r.

W ramach inwestycji zaplanowano budowę trzykondygnacyjnego budynku o powierzchni użytkowej 3,5 tysiąca metrów kwadratowych, w którym zostaną ulokowane wyposażone w najnowocześniejszy sprzęt pracownie diagnostyczne (dwie pracownie rezonansowe, pracownia cytometrii i pracownia endoskopowa oraz przeniesiona z istniejącego budynku pracowania USG) oraz dwupoziomowy podziemny parking na 93 miejsca. Z badań w ośrodku skorzystają również dorośli.

– Z liczącym się ośrodkiem leczniczym mamy do czynienia wtedy, gdy znakomite warunki lokalowe i wyposażenie z najwyższej półki łączą się z najwyższej próby czynnikiem ludzkim. W przypadku bydgoskiego Wojewódzkiego Szpitala Dziecięcego tak właśnie jest. Bardzo się cieszę, że kierownictwu lecznicy udało się zaangażować w niej znakomitych fachowców. Ludzi, którym bez wahania powierzamy zdrowie i życie naszych dzieci mając pewność, że liczą się dla nich przede wszystkim pacjent i jego dobro – podkreśla marszałek Piotr Całbecki.

Lecznica dysponuje 226 łóżkami szpitalnymi i zatrudnia 600 medyków. Celem powstania Ośrodka Diagnostyki Narządowej na terenie WSD jest poszerzenie i unowocześnienie istniejącego zaplecza diagnostycznego, które wykorzystywane jest przez poradnie specjalistyczne w ramach Ambulatoryjnej Opieki Specjalistycznej oraz oddziały szpitalne. Rozbudowa pracowni pozwoli zwiększyć dostęp pacjentów do wysokospecjalistycznych badań diagnostycznych i umożliwi w razie konieczności szybsze rozpoczęcie odpowiedniej terapii.

Jak informuje Wojewódzki Szpital Dziecięcy, zakup nowoczesnej aparatury, w tym wymiana obecnie użytkowanego rezonansu magnetycznego 1.5T i pozyskanie dodatkowego aparatu MRI 3T pozwoli na realizację większej liczby badań w szerszym zakresie i wyższym komforcie pacjenta. Bardziej zaawansowana metoda diagnostyczna, jaką jest badanie rezonansem magnetycznym 3T, pozwala na jednoczasową ocenę większych obszarów ciała i wykrywanie nawet najmniejszych zmian we wczesnym etapie rozwoju choroby.

Roboty budowlane rozpoczęły się na miejscu w maju 2025 r. Inwestycja wiąże się z utrudnieniami w parkowaniu przy szpitalu. Wykonawca prac, firma P.W. EBUD – Przemysłówka, połączy nowy obiekt przejściem nadziemnym z budynkiem głównym szpitala, w którym mieści się Oddział Anestezjologii i Intensywnej Terapii Dziecięcej, co umożliwi wykonywanie badań obrazowych w trybie ambulatoryjnym, z pełnym zabezpieczeniem anestezjologicznym. Na terenie ośrodka powstanie także m.in. sala wybudzeń.

Koszt inwestycji to około 85 miliona złotych, z czego około połowa przeznaczona będzie na wyposażenie.

Projekt jest współfinansowany ze środków Funduszy Europejskich dla Kujaw i Pomorza 2021-2027. Roboty budowlane potrwają do końca 2026 r., a na początku przyszłego w ODN pojawi się nowy sprzęt.

NASZA AKCJA

Ty też możesz dołożyć swój wagonik do Pociągu Marzeń!

Ruszyła kolejna edycja naszej wakacyjnej akcji. Zanim jednak Pociąg Marzeń zabierze dzieci na upragniony wypoczynek, wspólnymi siłami musimy go rozpędzić.

„Pociąg Marzeń" to ogólnopolska akcja, która od lat przynosi uśmiech na dziecięcych twarzach. Pomagamy podopiecznym wybranych fundacji i stowarzyszeń, dzieciom z rodzin w trudnej sytuacji i małym pacjentom szpitali i hospicjów. W ramach tej pomocy finansujemy im letnie wyjazdy, podczas których wiele z nich po raz pierwszy w życiu widzi polskie morze lub spędza czas w górach. Finansujemy również sprzęt sportowy, rehabilitacyjny i wszelką niezbędną pomoc, której potrzebują.

Jednak, aby nasz pociąg mógł wyruszyć w podróż, potrzebuje wagoników. A te przyłączane są do niego dzięki firmom i partnerom – darczyńcom decydującym się na pomoc. Im jest ich więcej, tym więcej potrzebujących zostanie objętych akcją.

W ramach podziękowania, na wykupionym wagoniku umieszczamy logotyp firmy. Pociąg z doczepionymi wagonikami symbolicznie przejeżdża przez całą Polskę – pojawia się na łamach dzienników regionalnych oraz lokalnych serwisów internetowych należących do Polska Press Grupy, dzięki czemu jest widoczny dla milionów naszych czytelników. To nie tylko nasz ukłon w stronę darczyńców, ale także zachęta dla innych przedsiębiorców, by dołączali do naszego łańcucha dobra.

Za nami organizacja wielu edycji „Pociągu Marzeń", które przyniosły w sumie ponad 3 mln złotych na wsparcie działań realizowanych przez fundacje. Dzięki tym pieniądzom setki dzieci mogły wyjechać na wakacje. Dla wielu z nich były to pierwsze wakacje w życiu! Był to też finansowy zastrzyk pozwalający zakupić fundacjom niezbędny sprzęt rehabilitacyjny, sportowy, czy medyczny.

Kujawsko-Pomorski oddział Polska Press Grupy już od lat wspiera podopiecznych Fundacji „Okruszek Szczęścia" z Lubicza Dolnego, działającej na rzecz dzieci, młodzieży, potrzebujących rodzin i osób niepełnosprawnych. Jej działalność nie ogranicza się wyłącznie do udzielania pomocy – fundacja tworzy przestrzeń do rozwoju, integracji i budowania relacji między mieszkańcami regionu.

W ubiegłym roku dzięki środkom przekazanym przez naszych sponsorów, podopieczni fundacji mogli wyjechać na wypoczynek w polskich górach. Tegoroczna zbiórka pomoże zrealizować im kolejne wakacyjne marzenia!

Osoby pragnące dołączyć się do akcji mogą kontaktować się z jej koordynatorem pod numerem 605 651 968.

AUTOREKLAMA 0011554213

eprasa.pl ad5a17b9aa

ZDROWIE

Brakuje lekarzy, a młodzi potrzebują pomocy

Agnieszka Romanowicz

Niemal połowa nastolatków ma skrajnie niską samoocenę. Wpadają w autodestrukcyjne zachowania, gwałtownie rośnie liczba prób samobójczych wśród dzieci. Młodym ludziom brakuje wsparcia, w tym specjalistów od zdrowia psychicznego. W tej sprawie jest nadzieja.

Z „Diagnozy Młodzieży 2026", zrealizowanej przez Ministerstwo Edukacji Narodowej wynika, że 60 procent nastolatków żyje w chronicznym stresie i przemęczeniu.

Do tego 40 proc. wykazuje objawy depresyjne, 62 proc. doświadcza nękania rówieśniczego, 17 proc. dokonało samookaleczeń, a 53 proc. młodych dorosłych mieszka z rodzicami i ma problemy z usamodzielnieniem się.

W okresie 2013-2024 liczba prób samobójczych wśród młodzieży w wieku 13-18 lat wzrosła około sześciokrotnie.

Jedynie 39 proc. uczniów w wieku 15-18 lat deklaruje pozytywny stosunek do siebie. Niemal połowa nastolatków ma skrajnie niską samoocenę.

FOT. PIXABAY

W okresie 2013-2024 liczba prób samobójczych wśród młodzieży wzrosła około sześciokrotnie. Jedynie 39 proc. uczniów deklaruje pozytywny stosunek do siebie

Niewydolny system

- Narastają zachowania autodestrukcyjne, przy jednocześnie niskim poziomie kapitału psychologicznego i niewydolnym systemie wsparcia - diagnozuje MEN.

Niedobór wsparcia wynika m.in. z małego zainteresowania studentów medycyny specjalizacją w dziedzinie psychiatrii dzieci i młodzieży. Szpitale i przychodnie w regionie ponawiają dla nich oferty pracy.

- Psychiatria dziecięca jest jedną z najbardziej deficytowych specjalizacji - poinformowała Magdalena Przydatek, zastępca dyrektora Departamentu Rozwoju Kadr Medycznych Ministerstwa Zdrowia na ostatnim posiedzeniu sejmowej podkomisji ds. zdrowia psychicznego.

Zapewniła, że resort podejmuje działania, które mają zwiększyć zainteresowanie specjalizacjami w obszarze psychiatrii oraz psychiatrii dzieci i młodzieży.

- Stawiamy na poprawę atrakcyjności pracy w publicznym sektorze ochrony zdrowia - wyjaśniła.

Resort zwiększył limit przyjęć na kierunek lekarski, co w perspektywie kilku lat ma się przełożyć na większą liczbę lekarzy zainteresowanych specjalizacją psychiatryczną.

- Wprowadziliśmy też kredyt na studia medyczne dla osób, które studiują odpłatnie w języku polskim. Wyodrębniliśmy dziedziny priorytetowe. Mamy 22, w tym są obie dziedziny psychiatryczne. Lekarze, którzy odbywają szkolenie specjalizacyjne, otrzymują w trybie rezydenckim wyższe wynagrodzenie. Przyznawana jest także większa liczba miejsc szkoleniowych w stosunku do pozostałych dziedzin - informuje resort zdrowia.

Więcej studentów psychiatrii

Z danych MZ wynika, że działania te przynoszą skutki, bo rośnie liczba psychiatrów, w tym dla dzieci i młodzieży.

- Choć nie jest to też taka liczba, jakiej chcielibyśmy - zastrzegła Magdalena Przydatek. - Na koniec 2015 r. było 374 specjalistów, a na koniec 2025 r. tych specjalistów jest 603, co oznacza wzrost o 61 procent. W 2020 r. w trakcie specjalizacji było 210 lekarzy, a w 2025 r. jest ich już 452.

Mniej dynamicznie, ale przybywa też psychiatrów dla dorosłych.

- Na koniec 2015 r. mieliśmy 4011 specjalistów, a na koniec 2025 r. - 4725. To skok o około 17 proc. Obserwujemy dość wyraźny wzrost lekarzy w trakcie szkolenia specjalizacyjnego z psychiatrii. Ich liczba wzrosła z 1135 osób w 2020 r. do 1906 osób w 2025 r., to jest wzrost o 67 proc. - podaje MZ.

Resort szacuje, że do końca 2029 r. liczba psychiatrów zwiększy się o ok. 1000, a w przypadku dzieci i młodzieży do około 800 specjalistów. ©℗

NASZE FINANSE

Młodzież pracuje w wakacje. Są limity zarobków, do których rodzice nie stracą ulg podatkowych. O czym należy pamiętać?

Agnieszka Domka-Rybka

Wakacyjna praca uczniów i studentów może pozbawić ich rodziców korzyści podatkowych. Przekroczenie ustawowego limitu przychodów oznacza utratę ulg prorodzinnej, dla rodzin 4+ lub prawa do preferencyjnego rozliczenia jako samotny opiekun.

Letnie miesiące to dla uczniów i studentów tradycyjny czas podejmowania pierwszej pracy zarobkowej.

Choć młodzi pracownicy dzięki tzw. uldze dla młodych nie płacą podatku dochodowego, ich wakacyjna aktywność może zaś pozbawić przywilejów skarbowych ich rodziców.

FOT. MARZENA BUGAŁA

Ulgi czy rozliczenie jako samotny rodzic przysługują na pełnoletnie dziecko (18-25), jeśli się ono uczy i nie przekroczy limitu dochodów

Dla kogo ulgi?

Rodzice mogą korzystać z niektórych preferencji podatkowych związanych z ich dziećmi, o ile te nie przekroczyły limitu dochodu w danym roku podatkowym.

Ulga prorodzinna, ulga dla rodzin 4 plus czy rozliczenie jako samotny rodzic przysługują jedynie na pełnoletnie dziecko (18-25 lat), jeśli się ono uczy i nie przekroczy limitu dochodów.

A co jak przekroczy?

- Limit ten, stanowiący dwunastokrotność renty socjalnej, w 2026 roku wynosi 23 741,88 zł. Jeśli młoda osoba zarobi więcej niż przewidziana kwota, rodzic traci prawo do skorzystania z preferencji. W zależności od ulgi mogą to być niemałe kwoty – wyjaśnia Monika Piątkowska, doradca podatkowy w fillup.

W przypadku ulgi na dziecko przysługuje odliczenie kolejno:

- na pierwsze dziecko: 1112,04 zł,
- drugie dziecko: 1112,04 zł,
- trzecie dziecko: 2000,04 zł rocznie,
- czwarte i kolejne dziecko: 2700,00 zł rocznie.

Co tracą rodzice 4+ oraz samodzielni opiekunowie?

W przypadku ulgi 4+ zwolnione są z podatku dochodowego przychody do 85 528 zł rocznie. Zwolnienie dotyczy obojga rodziców, a zatem każda z takich osób, pełniąc swoją rolę w stosunku do dziecka, ma prawo do skorzystania z niego niezależnie. Przykładowo, małżeństwo ma zatem łącznie 2 x 85 528 zł przychodu bez podatku.

- Natomiast w przypadku rodzica samotnie wychowującego dziecko podatek oblicza się od połowy dochodów, czyli tzw. podstawy opodatkowania. W praktyce oznacza to, że jedynie od połowy kwoty dochodu ustalany jest podatek. Dodatkowo samodzielni rodzice korzystają z podwójnej kwoty wolnej od podatku, co w efekcie daje 2 x 3 600 zł – dodaje Monika Piątkowska.

Zaskoczenie przy rozliczeniu

Rodzice często nie kontrolują zarobków swoich dzieci. Dopiero podczas składania rocznego zeznania fiskusowi dowiadują się, że preferencja im nie przysługuje, a wtedy jest już za późno na jakiekolwiek korekty czy działania zapobiegawcze.

– Kłopotliwa może być również weryfikacja rzeczywistej wysokości dochodów dziecka. Do kalkulacji zaliczamy wszystkie kwoty opodatkowane według skali, z wyjątkiem renty rodzinnej, z tytułu kapitałów pieniężnych (tzw. dochodów z giełdy), a także przychody zwolnione z opodatkowania z tytułu ulgi dla młodych do 26. roku życia lub z tytułu ulgi powrotu do kraju – tłumaczy Monika Piątkowska. ©℗

eprasa.pl ad5a17b9aa

BUDOWA S10

Powstają ronda na ekspresowej „dziesiątce”

Marek Nienartowicz

Kolejne etapy tymczasowej organizacji ruchu wprowadzane są na fragmencie trasy ekspresowej S10 na wysokości Torunia. To dowód, że realizacja tej inwestycji się rozkręca.

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Roboty na budowie trasy ekspresowej S10 trwają między innymi na wysokości Glinek

Przebudowa fragmentu S10 między węzłami Toruń Zachód a Toruń Południe jest częścią większej inwestycji. To budowa odcinka trasy ekspresowej między Bydgoszczą a Toruniem. Inwestycję podzielono na cztery fragmenty.

Budowa tego toruńskiego, o długości blisko 12 kilometrów, rozpoczęła się jako ostatnia, z 16 miesięcznym poślizgiem. Znacznie dłużej niż planowano trwała procedura wydania pozwolenia na nią (ZRID). To zaczęła obowiązywać 31 marca br. Kilka tygodni później konsorcjum firm Rubau i Poltores rozpoczęło prace na toruńskim fragmencie S10, na podstawie umowy z Generalną Dyrekcją Dróg Krajowych i Autostrad. Ta została zawarta w styczniu 2023 roku.

Najpierw przyjrzyjmy się, jaki jest stan budowy - a w części przebudowy S10 - na całym odcinku między Bydgoszczą a Toruniem w lipcu 2026 roku. Na oko najbardziej zaawansowane są prace na fragmencie nr 3 Solec Kujawski - Toruń Zachód. Potwierdza te obserwacje Tomasz Ciesielski, wnikliwie przyglądający się realizacji inwestycji. Relacjonuje ją na profilu „S10 Bydgoszcz-Toruń” na Facebooku. Zaawansowanie rzeczowe robót na tym fragmencie 9 lipca ocenił na 67 procent. Tu między innymi przebudowę przechodzi węzeł „Toruń Zachód”, w którym S10 zbiega się z drogą krajową nr 15.

Zaawansowanie robót na fragmencie nr 1 Bydgoszcz Południe - Bydgoski Park Przemysłowy to 42 procent, a na fragmencie nr 2 Bydgoskie Park Przemysłowy - Solec Kujawski - 37,7 procent. W przypadku toruńskiego, czyli nr 4, ocenione zostało na 8,9 procent. Dodajmy, że każdy fragment buduje inny wykonawca.

Na toruńskim fragmencie między innymi rozpoczęły się prace przy budowie nowej jezdni S10. Na nią z czasem zostanie przerzucony ruch z tej istniejącej od 20 lat. To umożliwi jej przebudowę. Oprócz węzła Toruń Zachód przebudowany też zostanie węzeł Toruń Południe. Ogółem na toruńskim fragmencie S10 wzniesionych zostanie w sumie sześć nowych obiektów inżynierskich. Pięć istniejących będzie gruntownie wyremontowanych.

Obecnie trwają prace przy podnoszeniu wiaduktu, którym S10 biegnie w rejonie Glinek, nad ulicą Poznańską i linią kolejową Toruń-Poznań. Budowane są nowe węzły na ekspresówce - Toruń Czerniewice i Toruń Podgórz. Ten drugi powstanie mniej więcej w osi ulicy Drzymały. Jest w niej obecnie wiadukt nad S10, ale zostanie rozebrany. Nowy znajdzie się w lokalizacji oddalonej o kilkaset metrów na wschód od obecnego. Stoi już tu odszalowana konstrukcja nośna jednej z podpór. Powstaje też tak zwany bypass.

W związku z rozkręcającymi się robotami, na toruńskim fragmencie S10 wprowadzane są kolejne etapy tymczasowej organizacji ruchu. Jej elementem jest na przykład rondo, które powstało na trasie na wysokości Glinek. Umożliwia sprawny wyjazd i wjazd na teren, na którym wykonawca inwestycji zgromadził wielki zapas kruszywa.

Tymczasowe rondo kilka dni temu powstało też na S10 w pobliżu węzła Toruń Południe. Jest tu także specjalny zjazd z niego.

Według zapowiedzi GDDKiA, termin zakończenia budowy odcinka trasy ekspresowej S10 Bydgoszcz - Toruń to maj 2028 roku.

©℗

MASOWE DŁUGI SENIORÓW

Cienka emeryturka, ale iPhone dla wnuka musi być. To początek długów

Agnieszka Domka-Rybka

Mają wielkie serducho dla wnuków, ale gdy wpadają w kłopoty finansowe, serce tych, dla których się zadłużyli, często staje się nieczułe - twierdzi komornik z regionu.

Jest reakcja komornika z regionu na nasz niedawny artykuł pod tytułem „25270 złotych to średni dług osoby 65+ w Kujawsko-Pomorskiem. „Problemy seniorów masowe”.

Napisaliśmy w nim m.in., że blisko 11,8 mld zł - tyle wyniosło łączne zaległe zadłużenie finansowe polskich seniorów na koniec kwietnia 2026 roku - w województwie kujawsko-pomorskim to 572 407 187 zł.

Ponad 345,5 tys. osób 65 plus w kraju zmaga się obecnie z zaległymi długami pozakredytowymi i kredytowymi, w naszym regionie - 22 652.

Robert Damski, komornik przy Sądzie Rejonowym w Lipnie, przyjrzał się głębiej temu problemowi i podzielił się z naszą redakcją swoimi spostrzeżeniami - to doświadczona osoba w kontakcie z dłużnikami.

- Seniorzy zadłużają się najczęściej z kilku powodów, ale na pierwszy plan wybija się ich dobre serce oraz zaufanie. Dobre serce, bo będąc dziadkami i babciami, często chcą zrealizować marzenia swoich wnucząt. Kupują im drogie prezenty, a później miesiącami płacą raty za te najnowsze telefony, „ajfony”, laptopy i inne gadżety. Kupują to, czego rodzice odmawiają swoim dzieciom, ale dziadkowie chcą uszczęśliwić najukochańsze wnuki - komentuje Robert Damski.

Dlaczego przestają spłacać swoje zobowiązania?

Zdaniem komornika, powody są zawsze te same, czyli kłopoty ze zdrowiem i konieczność opłacenia prywatnych wizyt i wykupienia lekarstw. Niespodziewana choroba, to pierwsza z przyczyn zaprzestania regulowania zobowiązań przez seniorów.

Dobre serce jest też powodem zaciągania zobowiązań dla kogoś, kto nie może sam legalnie pożyczyć. Najczęściej są to dzieci seniorów, które zatrudnione na minimalnym wynagrodzeniu, nie mogą wziąć pożyczki w swoim banku, bo są dla niego niewiarygodne.

- Paradoks polega na tym, że zarabiając minimalne wynagrodzenie posiadają tzw. immunitet egzekucyjny, bo z minimalnego nie można prowadzić egzekucji komorniczej. Jeśli więc przestaną spłacać swój dług, to bank ma świadomość, że pieniędzy nie odzyska. Inaczej wygląda sytuacja ma się w przypadku seniorów, których emerytura może być przymusowo egzekwowana - tłumaczy komornik. - Dlatego bank woli pożyczyć emerytom, niż młodym ludziom, którzy zarabiają minimalne wynagrodzenie i dlatego też emeryci, często pożyczają dla swoich dzieci.

Irracjonalność tego rozwiązania polega na tym, że minimalne wynagrodzenie jest dziś dużo wyższe, niż większość emerytur...

Niestety, często w przypadku, kiedy sami stają się dłużnikami, dobre serce tych, dla których pożyczali, często staje się nieczułe.

FOT. ARC. DZ

25 270 złotych to średni dług osoby 65+ w Kujawsko-Pomorskiem, ich łączne zaległości wynoszą 572 407 187 zł. Powody? Są to przede wszystkim dobre serce oraz zaufanie

- Kolejny błąd to zaufanie do instytucji finansowych. Często seniorzy mówią mi wprost, że nie czytali umowy, bo to małym drukiem było i dużo treści, a osoba udzielająca pożyczki na cudowne garnki lub pościel była bardzo miła. Skoro ktoś, kto im pożyczał tak powiedział, to pewnie tak jest. Starsze osoby przyznają, że tych „cudownych” rzeczy wcale nie potrzebowali. ale sprzedawca był tak miły... Tutaj działa mechanizm sprzedaży polegający na wykorzystaniu zaufania oraz poczucia samotności seniorów. Bo oto w ich uporządkowanym i nudnym życiu pojawia się ktoś, kto ma dla nich czas. Seniorzy kupują więc te drogie przedmioty, a później zostają sami z ratami. Oczywiście, sprzedawca znika z ich życia i jest poczucie wstydu, że dali się nabrać - mówi Robert Damski.

Zdarza się, że honor nie pozwala seniorom przyznać się rodzinie, że wpadli w kłopoty finansowe. ©℗

eprasa.pl ad5a17b9aa

GWIAZDA TYGODNIA

Natalia Muianga: Lubię wyzwania i czasem idę pod prąd

W zeszłym roku wygrała jesienną edycję „Twoja twarz brzmi znajomo". Dzięki temu poznaliśmy Natalię Muiangę jako utalentowaną wokalistkę, która ma również aktorskie i taneczne zdolności. Od tamtej pory podbija internet kolejnymi przebojami. Nam opowiedziała, jak ze sportsmenki zamieniła się w piosenkarkę

Paweł Gzyl

FOT. KRZYSZTOF SZLEZAK

Natalia Muianga: Lubię się sprawdzać i podejmować nowe wyzwania. Rywalizacja mnie raczej nie kręci

Kilka dni temu otwierałaś Opene'ra w Gdyni. Wystąpić na tym festiwalu to marzenie chyba każdego artysty w Polsce. Jak było?

Byłam bardzo podekscytowana. Towarzyszyły mi takie emocje na scenie, że wręcz nie wiedziałam, co się dzieje. (śmiech) Tak naprawdę w ogóle tego nie planowałam. Nie miałam śmiałości marzyć o tym w tym roku. W pierwszy weekend lipca miałam wyjechać na wesele znajomych do Toskanii. A tu się nagle okazało, że dostałam zaproszenie na Open'era. Znajomi zrozumieli. I było super. Otwierałam festiwalowe występy i ciekawiło mnie, ile ludzi przyjdzie. Okazało się, że jest ich całkiem sporo i zapełniłam Alter Stage. Co więcej: większość została do końca koncertu, choć w międzyczasie zaczęły się już inne występy. Przygotowałam wyjątkowy skład, rozszerzony o kwartet smyczkowy i dodatkowe chórki. To moi dawni znajomi z Akademii Muzycznej w Gdańsku, więc byłam dodatkowo wzruszona. Na koniec wszyscy razem tańczyliśmy z publicznością.

Dwa dni później śpiewałaś na Enea Edison Festivalu w Poznaniu. Lubisz takie duże imprezy?

To dla mnie pierwszy rok, kiedy występuję na dużych festiwalach. Poznaję je więc od kulis, bo wcześniej znałam je tylko jako uczestniczka. Cieszy mnie, że takie wielkie imprezy otwierają się na muzykę, którą robię i mogę się pokazać z autorskimi piosenkami z kręgu jazzu, bluesa i soulu. To za każdym razem w pełni żywe granie, bo dźwięki kontrabasu czy saksofonu to coś, co zawsze mnie porusza.

Dajesz też bardziej kameralne występy. Jak ci odpowiada taki bliższy kontakt z publicznością?

Czuję się dobrze zarówno na dużej scenie, jak i na mniejszej, choćby teatralnej, ponieważ tu i tu mogę być trochę inna. Na festiwalu staję się bardziej otwarta, mogę tańczyć i biegać po estradzie, jest więc większa energia. Z kolei podczas kameralnych koncertów mogę przemycać bardziej jazzowe utwory, sięgnąć po ballady, jest wtedy też miejsce na solówki i improwizacje moich muzyków.

Od pewnego czasu podczas koncertów towarzyszy ci własny zespół. Czujesz się pewniej, mając sprawnych muzyków za plecami?

Gramy już ze sobą od czasu studiów i bardzo dobrze się znamy. Sporo razem przeszliśmy. Zaczynaliśmy od coverowych rzeczy, potem z czasem zaczęłam pisać i śpiewać swoje utwory. Czuję się z nimi pewnie, nawet kiedy wejdę z refrenem tam, gdzie miała być zwrotka, to oni i tak za mną pójdą. (śmiech) Jesteśmy po prostu w muzyce razem.

Twoja kariera nabrała rozpędu, kiedy podpisałaś kontrakt z Kayaxem. Dobrze mieć taką profesjonalną opiekę?

Początkowo sama sobie byłam menedżerką. Dlatego zawsze marzyła mi się profesjonalna opieka artystyczna. Bardzo zaufałam Asi i czuję od niej i całego Kayaxu wielkie wsparcie. Pojawiałam się w firmie z piosenką „Beznamiętnie", nie będąc pewną czy ją wydać. Tymczasem bardzo im się spodobał ten utwór i wsparli mnie w decyzji o wydaniu go jako singla. I dobrze się stało, bo dotarł do wielu osób.

Na pewno przeżyłaś wcześniej niejedną trudną chwilę, kiedy próbowałaś się przebić w show-biznesie. Co sprawiło, że się nie poddałaś?

Tak naprawdę rzuciłam wszystko dla śpiewania. Jeszcze w liceum miałam mnóstwo różnych pasji: od tańca do sportu. Z czasem zauważyłam, że muszę postawić na jedną aktywność. Wybierając śpiewanie, wiedziałam, że to moja największa pasja. Cieszę się jednak, że stało się to moją pracą. Każde kolejne doświadczenie uświadamiało mi, że trzeba być na tej drodze bardzo cierpliwą i konsekwentną. I nie wolno chodzić na skróty. Kilka razy miałam ku temu okazję, ale wiedziałam, że to nie będzie ze mną spójne. Wolę robić muzykę, która mi się podoba i otaczać się dobrymi ludźmi. Wiadomo – spotykałam na swej drodze różne osoby, ale zawsze szłam za intuicją.

Od razu po studiach postawiłaś na śpiewanie jako na swój zawód?

Jeszcze w czasie studiów zaczęłam pracować jako nauczycielka wokalu. W pewnym momencie stwierdziłam jednak, że muszę zrezygnować z tego, aby w pełni skupić się na śpiewaniu. Pojawiłam się w Opolu na „Debiutach" i stwierdziłam, że stawiam wszystko na jedną kartę. Udało się – i mam nadzieję, że tak zostanie.

Początkowo byłaś sportsmenką i osiągałaś dobre wyniki jako sprinterka. Dlaczego nie poszłaś tą drogą?

Sport mi się trochę znudził, bo trzeba było regularnie trenować. Tymczasem ja nie miałam do tego tyle cierpliwości. Pojechałam na mistrzostwa Polski jako sprinterka, ale jak tam zobaczyłam, ile na to trzeba poświęcić czasu, to sobie odpuściłam. Po prostu śpiewanie wygrało ze sportem zawodowym.

Masz jednak w swej biografii udział w wielu konkursach i przeglądach. To sport sprawił, że lubisz rywalizować z innymi?

Myślę, że chodzi tu o to, że lubię się sprawdzać i podejmować nowe wyzwania. Rywalizacja mnie raczej nie kręci. Tak było z Ladies' Jazz Festivalem – pomyślałam, że zgłoszę się do konkursu i sprawdzę się w porównaniu z innymi. No i udało się zdobyć Grand Prix, a był to debiutancki występ z moim zespołem. Podobnie było wcześniej z różnymi programami typu talent-show, w których występowałam. Potem zdecydowałam się zdawać do Akademii Muzycznej, choć wcześniej nie chodziłam do żadnej szkoły muzycznej.

eprasa.pl ad5a17b9aa

Po prostu jestem osobą, która lubi wyzwania i czasem idzie pod prąd.

Poznaliśmy cię, gdy pojawiłaś się w „Mam talent". Miałaś wtedy zaledwie 17 lat. Nie byłaś za młoda na takie wielkie telewizyjne show?

Przyznam szczerze, że nie czułam wtedy do końca, że to jest coś dla mnie. Poszłam tam za namową mojej nauczycielki angielskiego. Słyszała mnie, jak śpiewam na apelach w szkole i powiedziała: „Natalia, przyjeżdża do Gdańska na pre-castingi ekipa „Mam talent". Musisz spróbować!". Obudziłam się w sobotę trochę późno, ale uznałam, że jeszcze zdążę, więc wzięłam jakieś podkłady i poszłam. I tak przechodziłam od jednego etapu do drugiego. Potem ktoś zadzwonił i posypały się kolejne występy. Tak ta machina powolutku ruszyła. To było pierwszym rozrusznikiem mojej wokalnej kariery, a ja sama zdałam sobie sprawę, że kocham być na scenie.

Koledzy i koleżanki ze szkoły wspierali cię podczas tych występów w „Mam talent"?

Miałam bardzo duże wsparcie w swoim liceum. Takie, że aż mi było trochę głupio i czułam się onieśmielona. Pamiętam, że poszłam do szkoły, a tam na głównych drzwiach wisiał mój wielki plakat z napisem „Głosuj na Natalię!". W środku na każdych oknach były przyklejone ulotki z tą samą treścią. „Mamo, wracam do domu, bo już nie mogę. Wszędzie mnie pełno!" – dzwoniłam. Podobne wsparcie miałam ze strony nauczycieli, to było bardzo miłe.

Rodzice byli zadowoleni, że chcesz śpiewać?

Rodzice nie wiedzieli początkowo, jak to naprawdę wygląda od środka. Byli ciekawi i kiedy pojechali ze mną do Warszawy, wywarło to na nich duże wrażenie. Widzieli, że śpiewanie to moja pasja, wspierali mnie więc w jej realizowaniu. Ktoś docenił mój talent – więc poszli w to ze mną. Tak naprawdę to oni odkryli, że w ogóle śpiewam. Początkowo nie chciałam tego nikomu pokazywać, zamykałam się u siebie w pokoju i śpiewałam, kiedy ich nie było. Aż pewnego razu nie usłyszałam, że weszli – i zorientowałam się, że słuchają, kiedy dobiegły do mnie ich brawa spod drzwi. Potem zapisali mnie na zajęcia wokalne i pozwolili odkrywać to, co mnie bawi i w czym czuję się najlepiej.

Tata nie był rozczarowany, że porzuciłaś sport?

No tak: tata uczy WF-u, organizuje obozy, prowadzi fitness i gra w piłkę ręczną. Zawsze wspierał mnie więc w sporcie. Trenowaliśmy nawet razem. Kiedy zobaczył jednak, że wolę śpiewać, zrozumiał to i też trzymał za mnie kciuki.

Jak ci się spodobał polski show-biznes od środka, kiedy pojawiłaś się w „Mam talent", a potem w „The Voice Of Poland"?

Te programy dużo mnie nauczyły: pracy z kamerą, swobody na scenie, wizualnego stylu, pokory w przyjmowaniu sukcesów i porażek. Najważniejsze dla mnie było to, abym za każdym razem to ja była zadowolona ze swego występu, a nie żeby z kimś konkurować. Poszłam do telewizji z takim założeniem. I występowałam w tych programach z jazzowymi coverami. Zawsze chciałam się pokazać jako ja: z tym, co czuję najbardziej, co jest mi najbliższe. Nabyłam dzięki temu doświadczenia, które do dzisiaj mi się przydają.

Zostałaś finalistką „Mam talent" i usłyszałaś wiele pochlebnych opinii od jurorów. Dodało ci to skrzydeł?

Pewnie, że tak. Nie spodziewałam się wtedy jeszcze, że pójdę na Akademię Muzyczną i zacznę pisać swoje piosenki. Z czasem okazało się, że jednak mam coś do powiedzenia.

W 2024 roku trafiłaś do Opola do konkursu „Debiutów". Jak to wspominasz?

Festiwal w Opolu wspominam super. To było bardzo duże przeżycie wystąpić na deskach legendarnego amfiteatru w Opolu. Trochę tylko szkoda, że nie miałam okazji zaśpiewać wtedy mojej autorskiej piosenki, z którą się zakwalifikowałam, czyli „Wolę jedno". Akurat w tym roku debiutanci musieli zmierzyć się z repertuarem Czesława Niemena, a mnie przypadło wykonanie pięknego i legendarnego utworu „Sen o Warszawie". Było to podwójnie stresujące wyzwanie. Mam nadzieję, że kiedyś jeszcze tam wrócę ze swoim repertuarem. Byłoby to kolejne spełnienie marzeń.

Wiele takich wyzwań miałaś w programie „Twoja twarz brzmi znajomo", gdzie wcielałaś się w gwiazdy ze świata muzyki. Poza śpiewaniem musiałaś tam pokazać aktorskie i taneczne umiejętności.

Byłam i kobietą, i mężczyzną, tancerką, grałam na gitarze i nawet płakałam publicznie. Wcielając się w Ciarę po raz pierwszy zmierzyłam się ze skomplikowaną choreografią, jednocześnie tańczyłam i śpiewałam. To było dla mnie czymś zupełnie nowym. Z kolei będąc Nat King Cole'm musiałam stać się poważnym mężczyzną, który wychodzi na scenę, gra na fortepianie i śpiewa głębokim głosem. Trzeba więc było opanować aktorskie umiejętności. Ten występ był dla mnie najbardziej poruszający: miałam wtedy urodziny, a wcielałam się w kogoś starszego ode mnie co najmniej trzy razy i właśnie wtedy rozpłakałam się na scenie. Można było zobaczyć, jak łzy lecą mi po policzkach. Generalnie „Twoja twarz brzmi znajomo" to była przygoda życia, a zarazem tak intensywny czas, jakiego nigdy wcześniej nie miałam. Mimo że program jest nagrywany z wyprzedzeniem, to tydzień w tydzień byłam kimś innym, było więc mnóstwo przygotowań.

No i najważniejsze: wygrałaś.

Najważniejsze było dla mnie to, że w ogóle przetrwałam ten czas. (śmiech) Graliśmy wszyscy o szczytny cel, więc nie było między nami jakiejś wielkiej rywalizacji. Ale oczywiście ucieszyłam się ze zwycięstwa i tego, że mogłam przekazać 100 tys. zł na wybraną przez siebie fundację. To był Dom Dziecka im. Janusza Korczaka w Gdańsku, miejsce, które miałam szansę też odwiedzić, poznać cudowną kadrę, niesamowitych ludzi oddanych pięknym ideom. Ich wdzięczność była wzruszająca. Dla takich chwil warto żyć.

„Beznamiętnie" czy „Ile snów nam zostało" to nastrojowe piosenki trochę w stylu retro – bez modnej dziś elektroniki. Zapytam pytaniem, które postawiłaś niegdyś swym fanom na Facebooku: „Czy w Polsce jest jeszcze miejsce na taką muzykę?"

W dzisiejszych czasach, kiedy zewsząd atakuje nas sztuczna inteligencja, miło wiedzieć, że ludzie lubią też muzykę na żywo, którą wykonujemy. Kiedy wstawiałam ten post na Facebooka, wahałam się, czy dobrze robię. Może jednak nie ma miejsca na takie piosenki? Kliknęłam jednak ostatecznie – i poszłam spać. Następnego dnia rano patrzę, a tam mnóstwo pozytywnych odpowiedzi, żeby wydać „Beznamiętnie", bo ludziom się podoba taki klimat. To bardzo mnie podniosło na duchu.

Co cię pociąga w takiej muzyce, granej na żywych instrumentach: w jazzie, soulu czy bluesie?

Muzyka grana na żywych instrumentach ma duszę. Nawet kiedy zaczynałam śpiewać i jeszcze nie wiedziałam do końca, co robię, to z czasem zrozumiałam, że sama z siebie gdzieś tam wewnątrz jazzuję. Po prostu w moim głosie i w moim sercu jest taka muzyka. To coś, co zawsze czułam i dzięki nauczycielom czy ludziom, którzy stanęli na mojej drodze, mogłam to z siebie wydobyć.

Twój tata pochodzi z Mozambiku. Byłaś tam kiedyś?

Nigdy nie byłam w Afryce. (śmiech) Oczywiście już dawno były plany takiego wyjazdu oraz poznania tamtejszej rodziny i domu mojego taty. Rodzice czekali jednak, abyśmy z siostrą były trochę starsze, aby to był dla nas świadomy wyjazd życia. I tak odkładaliśmy i odkładaliśmy tę podróż, aż zdążyłyśmy dorosnąć. Teraz myślę, że to ja muszę zorganizować taką rodzinną wycieczkę do Afryki. Na pewno chciałabym kiedyś tam pojechać. Na razie mamy kontakt telefoniczny, kilka razy rodzina taty była też u nas.

A znasz muzykę z Afryki?

Tata oczywiście dzielił się nią z nami – zarówno popularnym tam afrobeatem, ale także tradycyjnymi pieśniami afrykańskimi. Fajnie było je poznać, ale na razie nie jest to dla mnie inspiracją do tworzenia własnej muzyki. Ale jakby nie patrzyć korzenie jazzu, bluesa i soulu są w Afryce. Co ciekawe w Mozambiku mówi się po portugalsku i tata świetnie posługuje się tym językiem. Kiedy byłam mała i chciał mnie go nauczyć, odpowiadałam: „Tato, jak mnie kochasz, to nie mów tak do mnie". No i mnie posłuchał. (śmiech) Teraz tego bardzo żałuję. Kiedy czasem muszę coś zaśpiewać po portugalsku, zwracam się do niego po pomoc i pomaga mi z wymową. Tak go wykorzystuję w swojej muzyce.

Od pewnego czas sama piszesz swoje piosenki.

To nieodłączna część mojego życia: mogę w nich opowiedzieć o tym, co czuję i co przeżywam. Jest to dla mnie super forma kontaktu z publicznością. Co ciekawe, potrafię pisać piosenki dość szybko. Na tydzień przed Open'erem wpadł mi do głowy nowy tekst i melodia – i postanowiliśmy z zespołem przygotować to na ten występ. Udało się. Kocham śpiewać swoje utwory. Na platformach streamingowych nie ma jeszcze wielu moich utworów, ale napisałam ich dużo więcej. Póki co gram je na koncertach i stopniowo będę je wypuszczać też jako single.

Piszesz o skomplikowanych relacjach międzyludzkich. Gdzie szukasz inspiracji?

Piszę głównie o miłości. Szukam inspiracji we własnych przeżyciach oraz moich bliskich czy znajomych. Kto z nas nie przeżył nieszczęśliwej miłości? Albo nie zakochał się po uszy? Są to tematy, które dotyczą każdego z nas. Miło, kiedy ktoś odnajduje własne przeżycia w moich piosenkach. Kiedyś po koncercie podeszła do mnie pani i powiedziała, że jest samotną matką z dzieckiem i mój utwór „Kruche" jest dokładnie o niej, o tym, co czuje i przeżyła, za co bardzo mi dziękuje. Takie sytuacje dmuchają w moje skrzydła.

Na razie nagrywasz kolejne single. Jeszcze nie jesteś gotowa na album?

Jestem dosyć niecierpliwa i lubię na gorąco dzielić się ze słuchaczami tym, co zrobiłam. Pracuję generalnie z moim zespołem, ale eksperymentuję też z różnymi producentami i szukam osób, z którymi znajdę wyjątkowe porozumienie muzyczne. Lubię też śpiewać w duetach – 9 lipca ukazała się moja piosenka z Magdą Beredą. To utwór, którego tekst został stworzony z trzech słów podsuniętych przez słuchaczy. Spotkałyśmy się na dwie godziny z Magdą i zrobiłyśmy z nich piosenkę „Dzień dobry, to ja!". Mam już wystarczająco dużo utworów na całą płytę, ale chcę jeszcze posprawdzać je na żywo i przekonać się, w jaki sposób najlepiej mi się je wykonuje i które z nich najlepiej trafiają do publiczności. Myślę, że za jakiś czas złożę wszystko w jedną całość, a póki co, dzielę się kolejnymi singlami. Pod koniec wakacji wydam na pewno kolejny utwór.

Masz bardzo stylowe i zmysłowe teledyski. Widać, że dobrze czujesz się przed kamerą. To zasługa wszystkich tych programów telewizyjnych, w których wzięłaś udział?

Na pewno. Kiedy piszę piosenkę, od razu widzę w głowie do tego jakiś obraz. Lubię dawać ludziom cały pakiet: singiel i do tego obrazek. To też sprawia, że praca przy pojedynczej piosence zabiera więcej czasu.

Jesteś bardzo dyskretna, jeśli chodzi o życie prywatne. Chcesz pozostać trochę tajemnicza?

Tak uważasz? Chcę się dzielić z innymi przede wszystkim moimi przeżyciami w muzyce. Czasem mam wrażenie, że w piosenkach aż za bardzo się obnażam. Nie wiem, czy to byłoby dla moich fanów ciekawe, z kim wychodzę na spacer lub to, jakie zrobiłam sobie paznokcie. (śmiech) Muzyka zajmuje jak nie całe, to prawie całe moje życie. Wydaje mi się więc, że pokazuję siebie taką, jaką jestem naprawdę. Nie udaję nikogo. A to, co robię prywatnie, niech zostanie tylko dla mnie.

Zdradź więc chociaż na koniec, czy twoje serce jest jeszcze wolne czy już zajęte?

Jestem szczęśliwa. Tak bym to zakończyła. (śmiech)

eprasa.pl ad5a17b9aa

POD PARAGRAFEM

• **Pamiętajcie o Macdonaldzie** 11 lipca 43 rocznica śmierci Rossa Macdonalda (urodził się 13 grudnia 1915 r.), amerykańskiego pisarza pochodzenia kanadyjskiego, autora powieści typu noir; twórcy postaci detektywa-ponuraka Lew Archera.

HISTORIE Z DZIEJÓW PRAWA

Jak komuniści walczyli z pisarzami i niewygodnymi książkami

J. Dobroszek, L. Strzyga

Nie trzeba było krytykować systemu, by trafić w PRL-u na indeks. Znalazły się na nim nawet książki Jana Brzechwy i Karola Maya.

„Miałem czternaście lat, kiedy zostałem sam na tym świecie" – tymi słowami zaczyna się książeczka Kornela Makuszyńskiego „Uśmiech Lwowa". W tej skądinąd sympatycznej publikacji dla dzieci nastoletni skaut Michał Korycki zabiera czytelnika w podróż po Lwowie. Inny temat wyodrębnia się z wierszy Jana Brzechwy zatytułowanych „Imię wielkości". Autor opowiada w nich o Józefie Piłsudskim. Tomik zawierał 10 utworów będących pośmiertnym hołdem dla Naczelnika. „Marnym byłem żołnierzem, lecz dotąd dumny chodzę, że szary mundur nosiłem, wtedy gdy On był wodzem" – pisał Brzechwa.

Co łączy te dwie opowieści? Razem z wieloma innymi dziełami trafiły na listę książek zakazanych.

20 stycznia 1949 r. w Szczecinie rozpoczął się IV Zjazd Literatów Polskich, na którym proklamowano socrealizm. Nie było w nim miejsca dla wątpiących i niezdecydowanych

Czy ten May jest nasz?

Na przełomie lat 40. i 50. minionego wieku Biuro Polityczne KC PZPR zaczęło, jak samo pisało w lakonicznej notce, „oczyszczać biblioteki szkolne od książek szkodliwych, religianckich". Wielu autorów bezpośrednio zetknęło się z cenzurą, natomiast ci, którzy w jakimś stopniu byli przychylniejsi ówczesnemu aparatowi władzy – jak choćby Zbigniew Nienacki, autor kultowego „Pana Samochodzika" – spotykali się z przywilejami płynącymi wprost z partyjnej wierchuszki.

Napisanie, że w Polsce Ludowej cenzurowano publikacje „zagrażające bezpieczeństwu państwa", „nawołujące do poniżenia ustroju państwa" lub „godzące w konstytucyjne zasady polityki zagranicznej", to truizm. Wachlarz tematów, przeciwko którym walczyło Biuro Polityczne KC PZPR, był dość szeroki. Z oczywistych względów blokowano prace poświęcone Józefowi Piłsudskiemu i legionom, nieprzychylnie patrzono na książki o endecji, skrupulatnie przyglądano się wszystkiemu, co tłumaczyłoby bolszewizm. Ale to i tak mały wycinek: złe było to, co chwaliło Stany Zjednoczone (w tym indiańskie opowieści Maya!), opisywało rodzime Kresy Wschodnie. Nawet kryminały Agathy Christie były, zdaniem zabraniających, nieodpowiednie dla polskich czytelników.

„Na użytek służbowy"

Cenzura, nie wiedzieć właściwie czemu, nie ominęła także książek dla dzieci, np. „Przygód Tadzia" Zofii Dromlewiczowej. Osobną restrykcją objęto baśnie braci Grimm – należało usuwać „tylko te w wydaniach zaznaczonych na liście, inne pozostają w księgozbiorze". Działania KC PZPR doprowadziły nawet do tego, że wszelkie religijne przypowiastki dla najmłodszych zniknęły z rynku niemal zupełnie. Którym zresztą, ze względu na specyficzną relację na linii komunizm – Kościół, przyglądano się znacznie uważniej.

List powstało w sumie kilka, a odpowiedzią na nie był prężnie działający drugi obieg. Co ciekawe, wszystkie zalecenia były skrupulatnie utajniane: dopiero po wielu latach okazało się, że pierwszy „Wykaz książek podlegających niezwłocznemu wycofaniu" powstał w 1951 roku, a dokument okraszony był dopiskiem: „Tylko do użytku służbowego". Na cenzurowane trafił m.in. Czesław Miłosz, gdyż, jak twierdziła partia, „zawiódł oczekiwania".

Czar socrealu

Aparatczycy byli do tego stopnia uprzedzeni do późniejszego laureata literackiej Nagrody Nobla, że przygotowali nawet zapis na jego nazwisko – często zdarzało się, że Miłosza określano po prostu jako autora „tej i tej publikacji". Nietrudno się domyślić, że tomiki jego wierszy były w drugim obiegu szczególnie pożądane i wartościowe, mimo iż autor został potępiony nie tylko przez władzę, ale, co bardziej symptomatyczne, również przez niektórych przedstawicieli własnego środowiska, m.in. Kazimierza Brandysa i Jarosława Iwaszkiewicza.

Pierwsze lata po wojnie były jeszcze okresem raczej wolnym od cenzurowania czytelnictwa. Wpływ na to miało kilka aspektów: w ocalałych polskich domach nadal odnajdywano książki przedwojenne, fala reemigrantów przywoziła wiele publikacji zagranicznych, a powstające wówczas wydawnictwa chętnie drukowały obcojęzyczne dzieła. Bibliotekarskie zbiory nie były może jeszcze dogłębnie systematyzowane i obfite w szeroko dostępne „perełki", jednak z mniej lub bardziej udanym skutkiem opierały się raczkującej cenzurze. Sytuacja zaczęła się zmieniać wraz z usilniej narzucanym Polakom socrealizmem, którego założeniem było wykucie wzorca jedynego słusznego rodzaju sztuki.

Głos towarzysza Fadiejewa

Oczywiście nie decydowano się na zakazanie wszystkich niezgodnych z regułami socrealizmu książek, to byłoby niemożliwe. Głównym założeniem tego nurtu było uczynienie z publikacji pisanych materiałów propagandowych. Kształtowano w ten sposób umysły młodych ludzi, ukazywano, że siła i dobrobyt państwa to skutek prężnej działalności klasy robotniczej.

Dobry wpływ i zbawienna działalność Zachodu? A skąd! „Gdyby szakale mogły nauczyć się pisać na maszynie, gdyby hieny umiały władać piórem, to, co by tworzyły, przypominałoby z pewnością książki Millerów, Eliotów i innych Sartre'ów!" – grzmiał pod koniec lat 40. radziecki pisarz Aleksander Fadiejew. Było jasne, że socrealizm stanie się nie tylko nurtem w sztuce, ale także stylem życia.

Naturalną koleją rzeczy była cenzura prewencyjna na szeroką skalę, mająca z bibliotek usunąć wszystko, co, zdaniem komunistycznego reżimu, było nieodpowiednie i niewłaściwe. Rynek wydawniczy opanowywały literatura radziecka i klasyka.

„List 34"

Ale nie tylko polska kultura skutecznie się mu oparła – realizm socjalistyczny to wciąż potępiany, ale jednocześnie tak naprawdę kiepsko znany nurt w sztuce. Mało tego – jego wprowadzanie na terenie wielu dowodzonych przez komunistów państw pełne było niekonsekwencji i paradoksów. W PRL-u dochodziło do tego, że pewnych autorów wycofywano z oficjalnego obiegu, by po kilku latach wznowić ich publikacje w zaledwie niewielu zmienionej formie.

Świetnym przykładem jest tu Melchior Wańkowicz, którego wiele opowieści wydawano w niemal niezliczonej ilości wersji. Sam autor – uznany później przez władze za głównego prowodyra słynnego „Listu 34", bezbłędnie obnażającego właśnie absurdy polityki kulturalnej PRL – przez sporą część zawodowego życia był bacznie obserwowany przez komunistycznych aparatczyków.

Jednym ze sposobów mających narzucić socrealizm nie tylko odbiorcom, ale też twórcom, było – jak już wspomnieliśmy – tworzenie wszelkich możliwych list książek zakazanych. Na jak wielką skalę będzie to zjawisko, okazało się już w lutym 1949 r., kiedy podczas zebrania Biura Politycznego KC PZPR dyskutowano o polityce na odcinku szkolnym.

Totalny nadzór

Liczby opisujące ten proceder są zatrważające: w samym tylko 1950 r. nadzorami objęto ponad 90 proc. placówek, z których wycofano aż 60 tys. egzemplarzy dzieł. Jak wskazują dokładne dane, z jednej biblioteki wycofywano ok. 0,3 proc. zbiorów. A to był dopiero początek, gdyż kontrole powtarzano w latach 50. wielokrotnie. Co bardziej gorliwi i odważni bibliotekarze starali się skrzętnie ukrywać najcenniejsze zbiory, przez co działania Biura Politycznego bywały utrudnione. Dodatkowo sami prowodyrzy całego zamieszania nie potrafili w pełni zdecydować się, jakie książki można uznawać za szkodliwe.

Jak czytamy w ówczesnych oficjalnych dokumentach, wiele komisji nie wykazywało „należytej inicjatywy" w wyszukiwaniu „ideologicznie szkodliwej literatury". Sztywne trzymanie się podstawowych kryteriów zaproponowanych przez partię dodatkowo spowalniało ekspansję socrealizmu.

Ocalić to, co cenne

Najgorzej władza radziła sobie z cenzurowaniem bibliotek naukowych: piętnowane wydawnictwa ukrywano w zbiorach zakazanych, dostępnych jedynie dla pracowników danej uczelni, gdzie esbecja nie zjawiała się już tak chętnie. Również antykwariaty, właściwie lekceważone przez Biuro Polityczne, przyczyniły się do ocalenia wielu unikalnych egzemplarzy – przez handel wycofywanymi publikacjami zapobiegły całkowitemu utraceniu czasem bezcennych pozycji. To właśnie między innymi dzięki tego typu placówkom podziemny rynek czytelniczy działał na tyle prężnie, że Polacy, oczywiście w tajemnicy przed władzą, mogli zaczytywać się chociażby w dziełach emigracyjnych, tak niechętnie widzianych w kraju opanowanym przez komunizm. Brak litości partii w stosunku do literatury emigracyjnej spowodowany była prostą i oczywistą konstatacją – Polacy przebywający na obczyźnie, z szerszą perspektywą, chętniej i dokładniej punktowali wady ówczesnego ustroju. Każde zetknięcie się z podobnymi dziełami rodziło naturalną refleksję nad zasadnością kuriozalnej polityki wprowadzanej przez komunistów.

eprasa.pl ad5a17b9aa

Niezbędnik czytelniczy

rekomenduje
Tadeusz Żarek

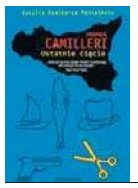

Na Vigacie nic nie jest już takie samo

Komisarz Salvo Montalbano ma problem. A właściwie kilka. Zmaga się z upływem czasu i zniecierpliwioną partnerką Livią. Co gorsza, Sycylię nęka kryzys migracyjny, który paraliżuje pracę komisariatu w Vigacie, wystawiając bohatera na codzienne dramaty.

Andrea Camilleri , „Ostatnie cięcie", wyd. Noir sur Blanc, Warszawa 2026, cena 49 zł

Anno! Uciekaj stamtąd jak najprędzej!

Kolacja z mężem w luksusowej willi wpływowego biznesmena miała być początkiem udanego wieczoru. Jednak wszystko wymknęło się spod kontroli. Za zamkniętymi drzwiami rozgrywa się coś, czego ludzki umysł nie chce przyjąć do wiadomości – rytuały, sekrety i okrutna gra...

Kris James, „Obudź się, Anno!", wyd. ReWizja, Wilkszyn 2026, cena 54,99 zł

Jak skończy się gra w „Kto zabił?"

To miał być niezapomniany rejs wzdłuż wybrzeża Hiszpanii. Wystarczyła jedna noc na „przeklętej" wyspie i nagłe zniknięcie jednego z pasażerów, by przestali czuć się bezpiecznie. Dla rozładowania napięcia rozpoczynają grę w „Kto zabił?". Ale ktoś podjął już decyzję... i trup ściele się gesto.

Marta Zborowska, „Białe tango", wyd. Czarna Owca, Warszawa 2026, cena 54,90 zł

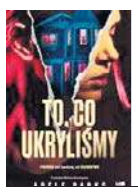

O zdradzie, lojalności i sekretach

Kylie Gillingham pewnego dnia znika bez śladu. Zostawia po sobie chaos i pytania, na które nikt nie jest gotowy odpowiedzieć. Szybko okazuje się, że prowadziła podwójne życie – była żoną dwóch mężczyzn, którzy nie mieli pojęcia o swoim istnieniu. Obaj są zdruzgotani. Obaj stają się też podejrzani.

Adele Parks, „To, co ukryliśmy", wyd. Mova, Białystok 2026, cena 56,99 zł

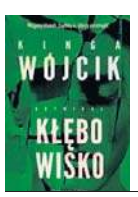

Gra o prawdę właśnie się zaczyna

W 2009 r. Miłosz Szadkowski pojechał kupić podręczniki dla swojego młodszego brata, a następnie przepadł bez wieści. Szesnaście lat później jego matka słyszy w radiu dziwną, osobistą dedykację dla syna. Nie ma wątpliwości, że rozmówca zna prawdę o losie Miłosza... Znów rozpoczyna się śledztwo.

Kinga Wójcik,„Kłębowisko", wyd. Prószyński Media, Warszawa 2026, cena 50 zł

Kto pociąga za sznurki w Rockefeller Center?

Kiedy pracująca w toruńskim antykwariacie Łucja dostaje zlecenie na ustalenie pochodzenia zabytkowego zegarka, nieoczekiwanie wpada na trop zaginionej kolekcji księżnej Czartoryskiej. Łucja postanawia więc jako pierwsza dotrzeć do prawdy. Ale po drodze czyha niebezpieczeństwo...

Krzysztof P. Czyżewski, „Strażnik Rafaela", wyd. Czarna Owca, Warszawa 2026, cena 54,90 zł

KARTKA Z KALENDARZA/ PITAWAL PRASOWY II RP

Czytelnicy prasy codziennej w przedwojennym Białymstoku nie mogli narzekać na brak emocji

opr. stanmajer

W „Dzienniku Białostockim", gazecie za 10 groszy, w poniedziałek 19 listopada 1934 r. redaktorzy sypnęli soczystymi criminal newsami. „Dziennik..." kazywał się codziennie rano (z wyjątkiem dni poświątecznych) od grudnia 1919 r. aż do wojny. Zacytujmy to, czym uraczono czytelników w dziale „Wiadomości":

Dziennik Białostocki

PONIEDZIAŁEK, 19 LISTOPADA 1934 R.

nicy polscy we Francji
znów są wydalani

Wybory do selmików w Gdańsku
Polacy występują z własną listą

Sesja Ligi Narodów
w związku ze spr

Ostry za
między Litwą a W

Pierwsza strona „Dziennika Białostockiego" z 19 listopada 1934 r.

„Rzeźnia w grobie

Makabryczny pomysł szmuglerów mięsa. Władze policyjne powiatu warszawskiego prowadzą dochodzenie w makabrycznej sprawie. Oto przed kilku tygodniami w grobie rodzinnym Paulinków w Skolimowie odkryto potajemną rzeźnię. Grób ten należy do rodziny szanownych obywateli Skolimowa.

Przed kilku miesiącami pochowany był tam wieloletni wójt śp. Paulinek. Ktoś z rodziny odwiedził grób i zauważył, że płyta zamykająca grobowiec jest odchylona. Wezwano dozorcę cmentarnego i po odchyleniu płyty stwierdzono, że we wnętrzu grobu znajdują się poćwiartowane wieprze, których jeszcze nie zdołano zabrać.

Podejrzenie padło na strycharzy miejscowej cegielni. Prawdopodobnie strycharze kradli w okolicznych wsiach nierogaciznę i skradzione sztuki bili na cmentarzu, a następnie ukrywali je w grobie Paulinków. Wszczęte dochodzenie, jak dotychczas, nie zdołało ujawnić sprawców tego ohydnego czynu. Potajemna rzeźnia w grobie na cmentarzu to pomysł makabryczny szmuglerów mięsa do stolicy.

Wyłamywali złote zęby

Ateny. 18.11. Cała prasa grecka piętnuje z oburzeniem fakty niesłychanego zdziczenia, których widownią od dłuższego czasu było sanatorium dla gruźlików w Asvestohori, miejscowości położonej w Macedonji greckiej. Woźni i posługacze sanatorium wyłamywali zmarłym gruźlikom złote zęby i sprzedawali je jubilerom i dentystom".

Nie mniej elektryzujące wieści znalazły się w dziale zatytułowanym, „Na prowincji":

„Zamach na strażnika

Sad okręgowy w Poznaniu skazał niejakiego Piwonia, odsiadującego karę we Wronkach, na dwa lata więzienia za usiłowanie zabójstwa strażnika Mikulaka. W czasie wychodzenia więźniów z próby orkiestry Piwoń doskoczył do Mikulaka i uderzył go młotkiem w skroń.

Dwaj świętokradcy

Policja poznańska ujęła w powiecie wyrzyskim dwu złodziejów – świętokradców: Tchórza i Zełka.

Samobójstwa

Wczoraj rano popełniony został w kopalni Szarlej w Brzezinach zamach samobójczy. 40-letni rąbacz Waloszczyk sporządził nabój dynamitowy, poczem podpalił go – Waloszczyk został rozerwany na kawałki".

OBYCZAJE

Piotrowin, polski Łazarz

opr. pisk

Łazarza wskrzesił z grobu Jezus, o czym informuje nas św. Jan w swej Ewangelii. „(Chrystus) zawołał donośnym głosem: »Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!«. I wyszedł zmarły, mając nogi i ręce powiązane opaskami, a twarz jego była zawinięta chustą. Rzekł do nich Jezus: »Rozwiążcie go i pozwólcie mu chodzić!«".

XIX-wieczne wyobrażenie „Wskrzeszenia Piotrowina" z ołtarza w kaplicy Lubomirskich w Łazanach, w powiecie wielickim

O tym, że podobne do powyższego wskrzeszenie miało miejsce także w Polsce w XI w., informuje Wincenty z Kielczy, dominikanin, hagiograf, kanonik krakowski, autor hymnu „Gaude Mater Polonia", a także hagiografii „Żywot św. Stanisława". Wskrzeszony miał na imię Piotrowin, a cudu dokonał św. Stanisław ze Szczepanowa, później jeden z głównych patronów Polski.

Historia spisana przez Wincentego ma swoją dramaturgię. Oto biskup krakowski św. Stanisław ze Szczepanowa zakupił od niejakiego Piotra Strzemieńczyka, zwanego Piotrowinem, rycerza i właściciela Janiszewa, dobra ziemskie na rzecz biskupstwa. Po śmierci tegoż Piotrowina jego chytrzy i przewrotni i spadkobiercy upomnieli się o ziemię.

Postawiony przed sądem Stanisław klarował, w jaki sposób wszedł w posiadanie ziemi, lecz nie dano mu wiary. Wówczas biskup poprosił o trzy dni przerwy, które poświęcił na post i modlitwę. Wszedł następnie do kościoła w Piotrawinie (dziś zlokalizowanego w województwie lubelskim, w powiecie opolskim, w gminie Łaziska), odprawił mszę św., po której kazał otworzyć grób i wskrzesił Piotrowina, by ten osobiście poświadczył prawdę. Po rozprawie odprowadził nieboraka z powrotem do grobu.

W ikonografii, skądinąd dość ubogiej, zważywszy na doniosłość wydarzenia, rycerz Piotrowin występuje jako mała, modląca się postać, zwykle usytuowana gdzieś z boku – tak jest wyobrażony np. na barokowym relikwiarzu w Katedrze Wawelskiej.

Obecnie w Polsce są także dwie miejscowości, które mają Piotrowina (u boku św. Stanisława) w swych herbach: Stanisławów i Łaziska.

eprasa.pl ad5a17b9aa

Niezbędnik czytelniczy

rekomenduje
Bożenna Piskała

Więc jak to było naprawdę?

Monika i Mirosław Bresiowie pewnego dnia przepadli bez śladu, a Marcin, Milena i Mati nagle stracili rodziców. Każde z dzieci inaczej się z tą stratą uporało. Cała trójka ma też własne, nie do końca zgodne wspomnienia z czasu zaginięcia mamy i taty. Pada pytanie: jak to się naprawdę stało?

Anna Kańtoch, „Trzecia osoba", wyd. Marginesy Duża Czcionka, Warszawa 2026, cena 59,90 zł

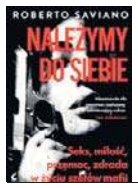

Gangster ze złamanym sercem

Nic nie jest przesądzone. Truizm, ale wciąż się sprawdza. Oto dwie królowe biznesu narkotykowego spotykają się w dusznym chilijskim więzieniu i zakochują się w sobie. A bezlitosny boss kamorry krąży po świecie w poszukiwaniu dziewczyny, która kiedyś złamała mu serce.

Roberto Saviano, „Należymy do siebie", wyd. Sonia Draga, Katowice 2026, cena 54,90 zł

Bestie szczerzące kły w leśnej gęstwinie...

Czterech przyjaciół decyduje się skorzystać z kuszącej oferty i spędzić w górach trzy dni w ramach niestandardowego wieczoru kawalerskiego. Beskidzkie opowieści, legendy i podania wiodą ich malowniczymi szlakami, ale gdy zaczynają ożywać, strach zajmuje miejsce radości. Kto przeżyje, ten żyć będzie...

Michał Śmielak, „Ucichły ptaki, przyszła śmierć", wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, cena 62,90 zł

Policja, Kościół, a nawet... mafia

W wieku 90 lat umiera Alojzy Stawicki, multimilioner, biznesmen, dobroczyńca, a także – choć mu tego nie udowodniono – jeden z największych złodziei dzieł sztuki. Spadkobiercami zostają jego dwaj wnukowie, śmiertelnie na siebie obrażeni. I dopiero wtedy zaczyna sie prawdziwy koszmar. I leje się morze krwi...

Mieczysław Gorzka, „Spadek po mojemu", wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, cena 62,90 zł

Dziwne morderstwo w Zielonej Górze

Igor Brudny to twardy warszawski glina, który woli nie wracać do swojej przeszłości. Zbyt dużo przeżył i zbyt dużo widział. Ale tym razem nie ma innego wyjścia. Mężczyzna bliźniaczo podobny do Brudnego jest bowiem poszukiwany w sprawie wyjątkowo brutalnego morderstwa.

Przemysław Piotrowski, „Piętno", z serii „Komisarz Igor Brudny", wyd. Czarna Owca, Warszawa 2026, cena 59,99 zł

Ktoś, kto nie cofnie się przed niczym...

Inspektor Tom Douglas powoli dochodzi do siebie po ciężkim postrzale, gdy dowiaduje się, że jego brat Jack zniknął bez śladu. Jack od lat żył w ukryciu po tym, jak upozorował własną śmierć, uciekając przed zemstą wyjątkowo niebezpiecznej i brutalnej grupy przestępczej. Tom musi teraz wszystko ponaprawiać.

Rachel Abbott, „Za wszelką cenę", wyd. Filia, Poznań 2026, cena 54,99 zł

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL PODLASKI

Augustowskie noce, czyli śmierć króluje pod „Albatrosem"

opr. żar

Na przełomie lat 60 i 70. XX w. gang Trojanki terroryzował Augustów i okolicę. Znajdowane ciała martwych mężczyzn oficjalnie uznawano za wynik nieszczęśliwych wypadków, a sekcje ujawniały ślady utonięć po alkoholu.

Restauracja „Albatros" na początku lat 60., rozsławiona potem piosenką „Beata" Janusza Laskowskiego

Na ciałach nie było wyraźnych oznak pobicia, zwłaszcza że zwykle były w stanie rozkładu. Ale ludzie wiedzieli swoje – wiedzieli też, kim są sprawcy.

Sadysta na czele grupy

Przy ofiarach znajdowano niewielkie kwoty pieniędzy czy zegarek, milicja nie podejrzewała więc zabójstw na tle rabunkowym. Jedyną zadziwiającą poszlaką było to, że mężczyzn po raz ostatni widziano opuszczających na chwiejnych nogach bar III kategorii lub restaurację „Albatros". I to, że bawili się w towarzystwie dobrze znanej milicji czteroosobowej osobowej grupy stałych bywalców barów, dwóch kobiet i dwóch mężczyzn, określanych jako tzw. grupa Trojanki (od nazwiska jednej z zabawowych kobiet – Wiesławy Trojan).

Przełomem w śledztwie okazały się zeznania nieletniej kuzynki Wiesławy Trojan, na stałe mieszkającej w domu dziecka w Suwałkach. Doprowadziły do zatrzymania gangu i aresztowania: 33-letniego Jana Dąbrowskiego (byłego żołnierza zawodowego marynarki wojennej, zdegradowanego i wyrzuconego z wojska za sadyzm), 25-letniego Jana Wołyńca (zwyrodnialca z marginesu), 24-letniej Wiesławy Trojan oraz 23-letniej Alicji Maciejewskiej-Czajewskiej.

Syreny restauracyjne

Przez prawie cztery lata z każdym przesłuchaniem wychodziły na jaw tajemnice niewyjaśnionych zgonów. Grupa mordowała z góry upatrzone ofiary, realizując sprawdzony scenariusz: młode kobiety wabiły w ustronne miejsca propozycjami seksualnymi i piciem klientów baru WSS-u lub restauracji „Albatros", a tam czekali już Dąbrowski i Wołyniec.

Ofiary były bite, często cegłą, pozostawiane na ulicach miasta lub w większości przypadków wrzucane do rzeki, jezior lub kanałów Augustowa. Pijane i pobite nie miały żadnych szans na przeżycie, tym bardziej że kilku denatów grupa wrzuciła zimą prosto w przerębel.

Dwie kary śmierci

Cynizm i przebiegłość przywódcy grupy objawiały się m.in. tym, że kazał pozostawiać część pieniędzy w kieszeniach ofiar, zegarek lub element biżuterii, aby nie zachodziło podejrzenie o napad rabunkowy.

5 sierpnia 1977 roku prokuratura w Białymstoku postawiła grupie przestępczej zarzut zabójstwa 9 osób i usiłowania zabójstwa dalszych 9. Sąd Wojewódzki w Suwałkach wyrokiem z 8 czerwca 1978 r. skazał: Jana Dąbrowskiego na karę śmierci, podobnie Jana Wołyńca, Wiesławę Trojan na 25 lat, zaś Alicję Maciejewską-Czajewską na 15 lat więzienia.

OBYCZAJE

PRL, cenzura i prawo

stanmajer

W grudniu 2019 roku Marzena Kruk na portalu Przystanek Historia przypomniała niecodzienną sprawę. Tekst „List, który nosi znamiona zbrodni" odnosił się do absurdów schyłkowej komuny. Od 13 grudnia 1980 do 31 grudnia 1982 r. władze PRL skontrolowały i ocenzurowały prawie 83 mln listów. Autorem jednego z nich był Ryszard Wincerowicz.

W stanie wojennym listy i paczki pieczętowano stemplem „ocenzurowano", zaś podejrzane konfiskowano

Listy przechodziły przez ręce funkcjonariuszy wojewódzkich tzw. Biur „W". Akurat w województwie gdańskim obok Wydziału „W" KW MO działała Grupa „W" w Gdyni, kontrolująca przesyłki przechodzące przez port.

Jedną z wielu ofiar tej procedury był Ryszard Wincerowicz z Gdańska, pracownik Okręgowego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej. Jego list, napisany do Adama Kokczyńskiego z Warszawy 22 grudnia 1981 r., stał się podstawą aresztowania.

Wincerowicza oskarżono o przestępstwo z art. 48 ust. 2 i 3 dekretu o stanie wojennym, czyli za „sporządzanie pisma i rozpowszechniania fałszywych wiadomości, które mogą wywołać niepokój publiczny". Za to, że w liście opisał przyjacielowi przebieg wydarzeń z 16 grudnia 1981 r.

Pięć lat odsiadki?

„W Szczecinie, Gdyni i Elblągu ludzie mogli spokojnie uczcić 11. rocznicę wydarzeń grudniowych, a w Gdańsku nie pozwolili. (...) Prowokatorzy z SB tylko na to czekali, ustawili szeregi bandziorów w niebieskich mundurach – tych darmozjadów – ze szturmowym uzbrojeniem, rakietami, petardami i gazami" – napisał. Napisanie listu do kolegi prokurator uznał za zasługujące na pięć lat odsiadki.

Sprawa toczyła się trybie doraźnym. Rozprawa odbyła się 3 kwietnia 1982 r. przed Sądem Marynarki. W jej trakcie przesłuchano tylko Adama Kokczyńskiego, który zeznał, że po przeczytaniu listu z pewnością by go spalił. Wyrokiem sądu Wincerowicz został uniewinniony.

eprasa.pl ad5a17b9aa

LEKI

FOT. MARCIN MAKÓWKA

Kluczowa jest konkurencja, która powoduje, że apteki rywalizują o klienta. W aptekach sieciowych ceny leków są średnio niższe o 20-30 proc. niż w indywidualnych aptekach mających lokalny monopol

Ubożsi pacjenci płacą dwa razy drożej za ten sam lek. Raport ujawnia nierówności

W Polsce nadal niemal połowa gmin albo nie ma apteki, albo ma jedną. Brak konkurencji oznacza gigantyczne różnice w cenach i dostępności leków.

Emil Hoff

Najnowszy raport Fundacji Forum Konsumentów o rynku aptecznym obnaża, jak wielkie są w Polsce nierówności pod względem dostępności do leków i ich cen. Duża część naszego społeczeństwa jest skazana na korzystanie z jedynej apteki w gminie, co oznacza znacząco większe koszty i mniejszy asortyment leków.

Im biedniejsza gmina, tym leki są droższe i trudniej dostępne.

Czy naprawdę jest aż tak źle w trzeciej dekadzie XXI w.? Trudno coś zarzucić metodologii badania. Fundacja Forum Konsumentów przygotowała je bardzo solidnie.

Badanie rynkowe zostało przeprowadzone przez CBM Indicator objęło 40 placówek aptecznych: apteki sieciowe, apteki indywidualne w miastach, apteki będące jedynymi aptekami w gminie oraz punkty apteczne (...). Badanie uzupełniono ankietą CATI na próbie 400 respondentów z czterech typów lokalizacji: miejsc z pełną konkurencją aptek, gmin bez apteki, gmin z jedną apteką oraz miejscowości bez apteki, ale z punktem aptecznym – czytamy w opisie badania. Analizowano ceny i dostępność popularnych produktów OTC, jakość obsługi i dostęp do dodatkowych usług, takich jak wykonanie leku recepturowego, szczepienie ochronne i realizacja wniosku na środki pomocnicze. Oto najważniejsze wnioski z raportu:

● **20 proc. gmin w Polsce nie ma ani jednej apteki**

Pierwszym analizowanym czynnikiem była dostępność aptek na terenie Polski. Oficjalnie w naszym kraju działa 11 066 aptek ogólnodostępnych, ale niemal połowa gmin nie ma ani jednej apteki (546 gmin) lub ma tylko jedną (687 gmin). Mieszkańcy 200 gmin z jedną apteką muszą pokonać ponad 10 km, by skorzystać z innej najbliższej placówki.

Niska dostępność aptek to zarzewie wszystkich innych problemów. Tam, gdzie nie ma aptek lub jest tylko jedna, nie istnieje konkurencja, wymuszająca zabieganie o atrakcyjne ceny leków czy świadczenie dodatkowych usług.

Przekłada się to bezpośrednio na ceny leków oraz ich dostępność.

● **Najwięcej płacą najubożsi**

W badaniu przeprowadzonym dla Fundacji Forum Konsumentów porównano średnie ceny koszyka tych samych 5 popularnych leków bez recepty w trzech rodzajach aptek i punktach aptecznych. Oto wyniki:

- Apteka sieciowa: 149 zł za koszyk
- Apteka indywidualna w mieście: 175 zł za koszyk
- Jedyna apteka w gminie: 180 zł za koszyk
- Punkt apteczny (lokalny monopol): 183 zł za koszyk.

Ten sam koszyk 5 leków jest średnio o 31 zł droższy w aptekach bez konkurencji, a różnica między najtańszą a najdroższą placówką sięga 52,48 proc., czyli ponad 65 zł.

Jeszcze większe są różnice między najwyższą a najniższą ceną tego samego leku. Przykłady: Gripex: różnica 74 proc., Ibuprom: różnica 94 proc., Allegra: różnica 109 proc., Otrivin: różnica 113 proc. Okazuje się, że osoby zmuszone korzystać z jedynej apteki w gminie lub punktu aptecznego mogą być zmuszone zapłacić nawet 113 proc. więcej za ten sam lek niż pacjenci korzystający z aptek sieciowych.

Badanie pokazuje więc, jak wielka krzywda dzieje się mieszkańcom uboższych gmin, gdzie jest tylko jedna apteka. Takie gminy mają z reguły niższy dochód podatkowy per capita od miejsc, gdzie aptek jest dużo, a jednak płaci się tam za leki więcej nawet o 55 proc.

Jak temu zaradzić?

Fundacja Forum Konsumentów w swoim nowym raporcie nie zaproponowała konkretnych rozwiązań systemowych, mających naprawić skandaliczną nierówność.

Wyciągnięto ogólny wniosek: w przypadku aptek skonsolidowany model sieciowy działa lepiej od modelu indywidualnego.

JAMA USTNA

Niepozorna afta może być rakiem. Sprawdź, jak odróżnić zwykłą aftę od nowotworu

Emil Hoff

Afty są bardzo dokuczliwe – to każdy wie. Ale nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że mogą też być objawami raka. Koniecznie sprawdź, jak odróżnić zwykła aftę od zmian nowotworowych.

Chyba każdy z nas miał kiedyś ten problem: bolesna afta pojawia się na wardze, dziąśle, języku czy policzku, i przeszkadza w jedzeniu. Wredny guzek potrafi utrzymać się przez kilka dni, a potem znika, pozostawiając tylko nieprzyjemnie wspomnienie.

Niestety, okazuje się, że afty mogą być symptomem o wiele poważniejszej choroby: raka jamy ustnej, głowy lub szyi. Sprawdź, kiedy należy się zaniepokoić i udać do lekarza, i jak odróżnić zmiany rakowe od zwykłej afty.

Tak naprawdę nikt nie wie na pewno, dlaczego pojawiają się afty, i czemu u niektórych osób częściej niż u innych. Problem ma podłoże immunologiczne, może też ma coś wspólnego z predyspozycjami genetycznymi.

Za powstawanie aft mogą też odpowiadać niedobory niektórych składników odżywczych (głównie żelaza, cynku, witamin z grupy B), przewlekły stres, uczulenia, ale też urazy mechaniczne.

Wiadomo, że dużą część populacji prędzej czy później zaatakują afty, najczęściej jedna naraz, ale zdarzają się też zmasowane ataki. Afty bywają bolesne i dokuczliwe, ale najczęściej nie są groźne.

Afty powinny zniknąć same w ciągu kilku dni. Leczenie polega najczęściej po prostu na wprowadzeniu drobnych zmian w diecie, tak by nie pogarszać stanu jamy ustnej i nie powodować bólu.

Jedz miękkie potrawy, najlepiej zupy zamiast stałych pokarmów, które mogą drażnić afty. Dania chłodne i zimne podrażniają afty o wiele mniej niż gorące. Unikaj potraw słonych, pikantnych i kwaśnych, które mogą zaostrzyć ból aft. Unikaj napojów gazowanych i płynów do płukania ust na bazie alkoholu.

W przypadku silnego bólu afty możesz skorzystać z dostępnych bez recepty środków znieczulających lub płukanek odkażających. Lekarz może przepisać specjalne maści łagodzące stany zapalne, są też dostępne pasty do zębów i płyny do płukania ust, które mogą przynieść ulgę, ale ich skuteczność bywa bardzo różna.

W badaniach nad aftami często pojawia się niepokojący wątek: w niektórych przypadkach mogą one być symptomem rozwijającego się nowotworu złośliwego jamy ustnej, a także głowy lub szyi.

Jaka afta może być objawem raka? Taka, która: nie boli, ma w środku wyczuwalny twardy guzek, ma twarde brzegi, krwawi bez wyraźnej przyczyny. Co najważniejsze, niepokój powinny wzbudzić afty, które nie znikają nawet po upływie 21 dni. Jeśli afta, która naturalnie znika po kilku dniach, utrzymuje się tak długo, należy zgłosić się do lekarza.

Na raka jamy ustnej narażeni są szczególnie mężczyźni, po 45. roku życia, zwłaszcza palacze i nadużywający alkoholu. Czynnikami zmniejszającymi ryzyko wystąpienia nowotworu są m.in. dobra i regularna higiena jamy ustnej, ograniczenie alkoholu i palenia oraz regularne kontrole dentystyczne.

FOT. 123RF.COM

Sprawdź, jak odróżnić niewinną aftę od zmian nowotworowych. Afty mogą być symptomem o wiele poważniejszej choroby

eprasa.pl ad5a17b9aa

PROGRAMOWO

G. 9:15

Ranczo

TVP 1

Trwają prace nad nowym, 11. sezonem serialu „Ranczo". Nim jednak odcinki zadebiutują na antenie TVP, warto przypomnieć sobie perypetie mieszkańców Wilkowyj. W poniedziałkowym odcinku zobaczymy, jak Kusy kończy wspólne dzieło wizualno-artystyczne z Moniką. Gdy kłopotliwa dla wszystkich jej wizyta w dworku zdaje się zmierzać ku końcowi, jak grom z jasnego nieba uderza wiadomość, że zwolniło się miejsce w renomowanej galerii i Kusy może pokazać swoje obrazy. Oznacza to natychmiastowy wyjazd do Warszawy. Sporo wydarzy się też u Violetki. Zwróci się do Solejukowej, Hadziukowej i Więcławskiej o pomoc w prowadzeniu knajpy „U Japycza". To okaże się strzałem w kolano... Czerepach natomiast znajdzie nowe pole propagandy politycznej w celu pozyskania szerszego grona wyborców. Czy jego plan okaże się znów genialny?

G. 20:15

Na Wspólnej

TVN

Synek Igora i Ani spada z łóżka, więc rodzice wiozą płaczące dziecko do szpitala. Rentgen nie pokazuje złamań, ale lekarka podejrzewa wstrząśnienie mózgu... Tymczasem Julka odwiedza babcię i przeprasza za swoje paskudne zachowanie. Kiedy Ewa ustala coś z Maćkiem, Jula kradnie jej z portfela 200 złotych, za które kupuje narkotyki. Kiedy dowiaduje się, że tata i Anka zostają na noc w szpitalu, zadowolona odurza się... Monika martwi się o Fionę – dziewczyna przeżywa to, że jej matka zeznaje na policji w sprawie hejtu w sieci. Kowalskiej grożą zarzuty o uporczywe nękanie oraz defraudację pieniędzy ze zbiórek charytatywnych. Kobieta kluczy, tłumacząc się chorobą dwubiegunową... Nalepa zaskakuje Kalskiego – Weronika zaprasza go z żoną na kolację. Roztocka bardzo chce zmienić zdanie o koledze ukochanego.

G. 20:30

07 ZGŁOŚ SIĘ

TVP 1

Kultowy już dziś serial o przygodach porucznika Sławomira Borewicza i jego kolegów z wydziału kryminalnego MO znów w emisji! Każdy odcinek stanowi odrębną historię. W całość łączy je postać głównego bohatera, porucznika Borewicza, i jego kolegów z Komendy Stołecznej. W pierwszym odcinku zorganizowana grupa przestępców prowadzi na wielką skalę nielegalny import atrakcyjnych towarów, skup dewiz, przemyt złota i dzieł sztuki. Bandyci przyjmują do swojej szajki kierowcę, który siedział w więzieniu razem z jednym z nich. Nowy członek bandy jest jednak w rzeczywistości oficerem MO o nazwisku Borewicz. Major czeka z aresztowaniem przestępców, aż Borewicz rozpracuje całą szajkę. Dzięki planowi majora udaje się zlikwidować całą bandę, razem z jej szefem.

Odcinki „07 zgłoś się" powstawały przez 10 lat, w latach 1976 do 1987 r.. Ukazywały – przy okazji prezentowania kolejnych zagadek kryminalnych – zmieniającą się rzeczywistość naszego kraju.

G. 14:00

Splątane losy

TVP 1

Şengul dowiaduje się, że nieprzytomna Zubeyde jest matką Yasemin. Otoczenie wciąż łączy Buraka z Meltem, choć chłopak awyraża swój sprzeciw. Munevver nie chce osobiście zgłosić się do szpitala na test DNA, nie chcac się ujawniać. Mine tęskni za siostrą i mamą. Dziewczynka przypadkowo niszczy cenny drobiazg, który okazuje się prezentem, jaki przed laty pani Munevver dostała od córki. Kłopot w tym, że dla niej jest wart więcej niż złoto.

G. 16:00

Dziedzictwo

TVP 1

Poyraz wyjaśnia Nanie, że spotkanie z Ecem miało na celu definitywne zakończenie ich relacji. Sinan staje w obronie Aynur po tym, jak upokarza ją jego matka. Kara i Ibrahim godzą się, a Nana proponuje Poyrazowi ustalenie daty rozwodu, nie zdając sobie sprawy, jak bliski stał się jej mąż.

G. 17:20

Panna młoda

TVP 2

Hancer dostaje kolejne zlecenie. Okazuje się, że będzie sprzątać w rezydencji, gdzie wdaje się w kłótnię z Beyzą, która celowo zamówiła usługę, by upokorzyć rywalkę. Mistrz Ertugrul udziela Cihanowi gorzkiej lekcji, a Hancer rozprawia się z nagabującym ją brygadzistą. Melih prosi o rękę Sinem. Jej ojciec stawia pewien warunek.

eprasa.pl ad5a17b9aa

KRZYŻÓWKA NR 109

Poziomo:

1) miejsce swobodnych debat w Londynie,
5) gatunek małego, wędrownego ptaka, wole oczko,
9) tkanina w wypukłe prążki,
10) siódmy znak astrologiczny w zodiaku,
12) dekoracyjny układ otworów,
14) piaskowa na pustyni,
15) cienka linka żeglarska,
17) pomieszczenie dla trzody,
18) torbacz żywiący się liśćmi eukaliptusa,
21) między ustami a przełykiem,
23) wznoszony na urodzinach,
28) drapieżny ssak z Sumatry, biruang,
29) wzorzysta, wielobarwna tkanina,
32) błyskotliwe, dowcipne powiedzenie,
36) ptak z długą szyją,
37) Aleksandra, serialowa królowa Bona,
38) ptak z rzędu wróblowatych,
39) haftowana kurtka góralska, gunia,
40) smażona potrawa z dodatkiem bekonu.

Pionowo:

1) ssak morski, długopłetwiec,
2) szlachcianka w świcie królowej,
3) drewniany strop, sufit,
4) jaki pan, taki …,
5) nosorożec lub antylopa,
6) trzydniowy na twarzy mężczyzny,
7) żal po stracie bliskiej osoby,
8) melodia wygrywana przez zegar,
11) kończy walkę w ringu,
13) papuga o szarym upierzeniu,
16) zoologiczny lub botaniczny,
19) dzielnica Gdańska granicząca z Sopotem,
20) Korsakówka, znana polska aktorka,
22) metalowy drąg włamywacza,
24) wojownik i bard w mitologii celtyckiej,
25) materiał na słoiki i butelki,
26) ruch mylący rywala,
27) „Ach, co to był za …”, piosenka zespołu Quorum,
29) żyzna kraina w delcie Wisły,
30) germański duszek domowy,
31) męski, żeński lub nijaki,
33) połowica upartego ssaka,
34) surowy sok do produkcji wina,
35) cesarz rzymski, patron kolumny i forum.

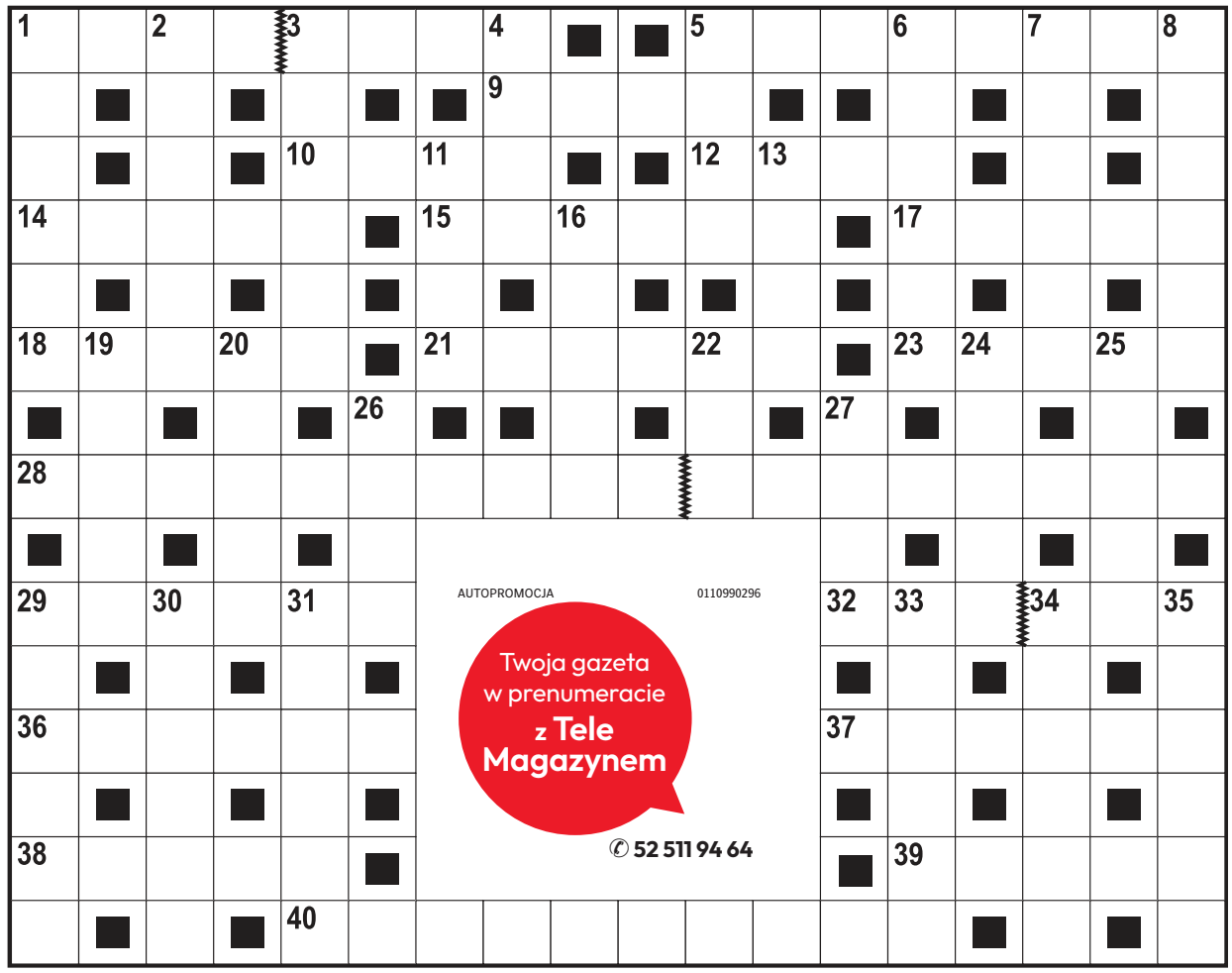

AUTOPROMOCJA 0110990296
Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem
✆ 52 511 94 64

ROZWIĄZANIE NR 108

G	N	I	A	Z	D	K	O	■	■	G	A	R	B	U	S	E	K	
I	■	L	■	D	■	■	H	E	N	R	■	■	A	■	T	■	U	
M	■	I	■	R	O	G	I	■	■	O	L	E	J	■	R	■	Ż	
B	R	A	M	A	■	Ł	O	P	A	T	A	■	O	C	E	A	N	
U	■	D	■	D	■	O	■	Ę	■	■	B	■	R	■	F	■	I	
S	Z	A	F	A	■	S	Z	T	A	B	A	■	O	B	A	M	A	
■	E	■	L	■	M	■	■	L	■	O	■	Ś	■	A	■	I	■	
A	G	N	I	E	S	Z	K	A	C	H	Y	L	I	Ń	S	K	A	
■	A	■	R	■	Z							U	■	K	■	K	■	
K	R	A	T	K	A							B	L	I	X	E	N	
O	■	N	■	A	■							■	O	■	Y	■	A	
R	E	N	O	M	A							Ś	L	I	M	A	K	
P	■	A	■	A	■							■	I	■	E	■	Ł	
U	R	S	U	S	■							■	T	I	N	T	A	
S	■	Z	■	Z	A	M	R	A	Ż	A	R	K	A	■	A	■	D	

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA

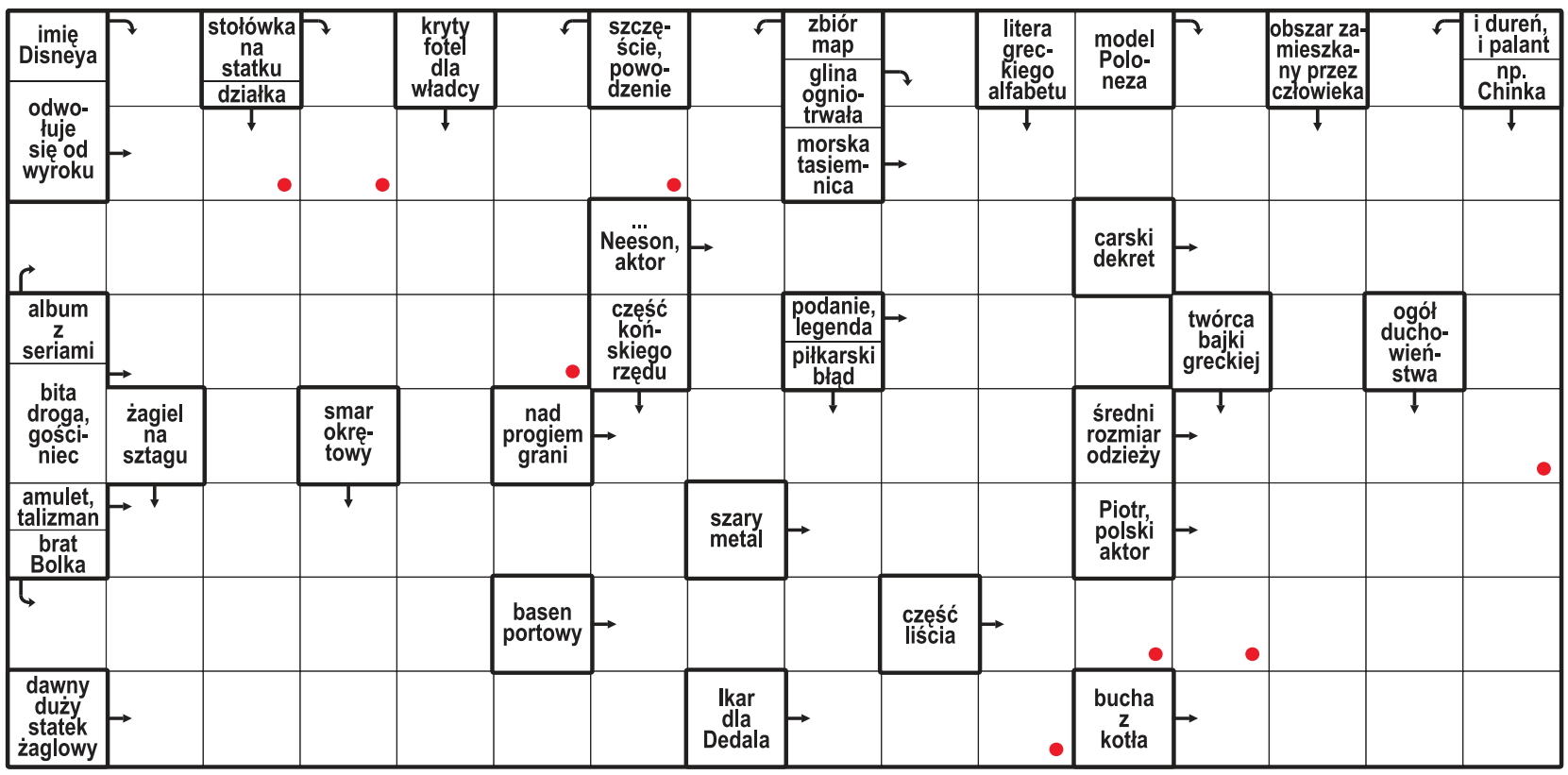

Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: PENTAGON.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Horoskop na dziś zapowiada, że podejmiesz się zadań o których inne osoby boją się nawet myśleć.

Ryby (19.02 - 20.03)
Relacje z otoczeniem będą układać się wyjątkowo poprawnie. Twoja w tym zasługa.

Baran (21.03 - 19.04)
Ktoś będzie próbował nakłonić Cię do zmiany podjętej decyzji. Skończy się raczej na niczym.

Byk (20.04 - 20.05)
Ludzie będą zabiegać o Twoje względy. Uwaga! Nie wszyscy będą to robić szczerze.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Horoskop dzienny wróży, że sukcesem zwieńczysz dzisiaj wszystkie podejmowane inicjatywy.

Rak (22.06 - 22.07)
Pozwalaj ludziom na większą swobodę. Ciągłe kontrolowanie ich może fatalnie się skończyć...

Lew (23.07 - 22.08)
Unikaj dzisiaj konfliktowych ludzi. Z Waszego bliskiego spotkania nie wyjdzie nic dobrego.

Panna (23.08 - 22.09)
Twoja uwaga będzie dzisiaj skoncentrowana na potrzebach innych osób. Staniesz na wysokości zadania.

Waga (23.09 - 22.10)
Twoje życie wejdzie na niskie obroty. Ludzie wokół Ciebie również nie będą szczególnie aktywni.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Polegać będziesz tylko na swojej intuicji. Nawet rzeczowe argumenty innych osób odsuniesz na bok.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Twoja spostrzegawczość osiągnie dzisiaj szczyty. Niektórym osobom się to nie spodoba.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Ktoś będzie krytycznie oceniał zgłaszane przez Ciebie propozycje. Nie daj się sprowokować.

eprasa.pl ad5a17b9aa

POMOC SOCJALNA

300 i 800 plus wpadają na konta. Pilnuj terminów

Małgorzata Stempinska

Pierwsze wypłaty 300 plus są już na kontach rodziców z regionu. Wciąż można składać wnioski. Z kolei rodzice, którzy dopiero w lipcu wnioskowali o 800 plus, nie dostaną pieniędzy za czerwiec.

Od 1 lipca do końca listopada br. rodzice i opiekunowie mogą składać wnioski o świadczenie z programu „Dobry Start", czyli popularne 300 plus na nowy okres świadczeniowy.

Świadczenie przysługuje raz w roku na każde uczące się w szkole dziecko w wieku do 20 lat, a jeżeli ma orzeczoną niepełnosprawność, to do ukończenia 24 lat. Pieniądze nie przysługują dzieciom, które uczą się w tak zwanych zerówkach ani studentom. Wiek 20 i 24 lata liczy się rocznikowo, co oznacza, że uczniowie ostatnich klas techników i liceów oraz uczniowie szkół policealnych także są uprawnieni do świadczenia, jeżeli 20. albo 24. rok życia ukończyli przed rozpoczęciem roku szkolnego.

Jeżeli wniosek trafi do ZUS do końca sierpnia, to ten wypłaci pieniądze do 30 września.

Pierwsze przelewy w wysokości 300 zł przeznaczone na wyprawkę szkolną dla dzieci trafiły już na konta bankowe rodziców i opiekunów. Do uprawnionych ZUS przekazani już w całym kraju 48 mln zł, w województwie kujawsko-pomorskim 3,64 mln zł. Do tej pory złożonych zostało ponad 1 mln wniosków dotyczących 1,55 mln dzieci, w regionie 65,6 tys. wniosków na 95,3 tys. dzieci.

Wniosek o świadczenie z programu „Dobry Start" można złożyć tylko elektronicznie - przez aplikację mZUS, platformę eZUS, elektroniczną bankowość i portal Emp@tia. Z kolei od lutego br. rodzice mogą wnioskować o świadczenie wychowawcze, czyli popularne 800 plus na nowy okres świadczeniowy.

Rodzice i opiekunowie, którzy nie złożyli wniosku o przyznanie świadczenia wychowawczego do 30 czerwca, nie otrzymają już pieniędzy za ten miesiąc. Wyjątek stanowią rodzice, którym urodziło się dziecko-mają oni 3 miesiące na ubieganie się o wsparcie od dnia narodzin pociechy.

Do tej pory w całym kraju wpłynęło 4,6 mln wniosków o 800 plus, obejmujących około 7,1 mln dzieci. W województwie kujawsko-pomorskim złożono 237 tys. wniosków na 362 tys. dzieci. Wnioski można składać przez aplikację mobilną mZUS na smartfony i tablety, platformę eZUS, portal Emp@tia oraz bankowość elektroniczną. Wypłata środków odbywa się bezgotówkowo na podany we wniosku numer konta. ZUS przekazuje pieniądze co miesiąc.©℗

DROBNE

Praca

ZATRUDNIĘ

Drogowców oraz budowlańców do pracy w Niemczech. Tel. 739 432 889, 00 49 171 687 66 95

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Zdrowie

LABORATORIA

DR n.med. Maciej Świtoński-chirurg choroby jelita grubego, choroba hemoroidalna, 602298213, 60-229-82-13, 602-298-213, Bydgoszcz

Usługi

MONTAŻOWE

ROLETY ATRAKCYJNE CENY. Producent „GARDA" tel. 504166613

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1050zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

AUTOREKLAMA

strona podróży

Piąta strona świata

stronapodrozy.pl

0011556667

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy,
że dnia 14 lipca 2026 roku,
po długich i ciężkich cierpieniach,
odeszła od nas na zawsze
nasz Mama, Babcia

śŧp

Urszula Kaźmierczak

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
dnia 21.07.2026 roku o godz. 10.30.
Pogrzeb odbędzie się po mszy świętej
w kościele Św. Krzyża,
ul. Artyleryjska 10 w Bydgoszczy.

W smutku pogrążona
Rodzina

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOPROMOCJA 0011549444

Zleć nekrologi, ogłoszenia drobne, życzenia

Biuro ogłoszeń Expressu Bydgoskiego:

Bydgoszcz, czynne: pn.-pt. 8-16, ul. Zamoyskiego 2
tel. 519 503 513, e-mail: magdalena.welka@polskapress.pl

EXPRESS BYDGOSKI · GAZETA POMORSKA · NOWOŚCI

REKLAMA 0011546863

Zieleń Miejska
Zakład Pogrzebowy
UL. CZARTORYSKIEGO 13
24h / 7 - 52 324 99 99
WŁASNE KREMATORIUM

0011556276

Wyrazy głębokiego i szczerego współczucia

Panu

Bartłomiejowi Łachecie

z powodu śmierci

Taty

składają

Marzena Ruczyńska
Magdalena Jażdżejewska
Iwona Dąbrowska-Marzec

0011556638

Koleżance

Magdalenie Skiera

słowa wsparcia i wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

Zarząd i pracownicy
Miejskich Wodociągów i Kanalizacji
w Bydgoszczy - Spółki z o.o.

0011556699

„Cicho zasnąłeś, odszedłeś w wieczną dal, pozostawiłeś tęsknotę, smutek i żal"

Z sercem pełnym bólu i smutku zawiadamiamy, że dnia 17 lipca 2026 r. odszedł od nas
Nasz Kochany Mąż, Tata, Teść i Dziadek

śp.

Jan Pieczek

Lat 75

Pogrzeb wraz z Mszą Św. odbędzie się 22 lipca 2026 r. (środa) o godzinie 10.30
na cmentarzu parafialnym Bielawki przy ul. Wyszyńskiego w Bydgoszczy.

Pogrążona w smutku

Rodzina

eprasa.pl ad5a17b9aa

S24 sportowy24.pl

sport

PIŁKA NOŻNA

Ostatnie testy naszych piłkarzy. Porażka Zawiszy Bydgoszcz, zwycięstwo Olimpii
str. 23

ŻUŻEL

FOT. SZYMON ŁĄTKA

Abramczyk Polonia czekała blisko pół wieku na złoty medal w młodzieżowych parach
str. 24

ŻUŻEL

Transfery w PGE Ekstralidze na sezon 2027. Bydgoszczanie przebiją ofertę GKM Grudziądz? Pres Toruń w komplecie
str. 24

W tak zwanym małym finale „Trzy Lwy" pokonały „Les Bleus" 6:4 i zdobyły swój pierwszy od 60 lat i drugi w dziejach mundiali medal

FOT. EPA/PAP

Anglicy z brązowymi medalami po szalonym meczu z Francją na mundialu. Ten dzień przejdzie do historii futbolu jako strzelanina w Miami *str. 20*

eprasa.pl ad5a17b9aa

PIŁKA NOŻNA

FOT. EPA/PAP

Jude Bellingham przypieczętował golem na 6:4 strzelaninę w Miami o 3. miejsce na mistrzostwach świata pomiędzy Anglią a Francją. Hat-trickiem popisał się Bukayo Saka, a „Trzy Lwy" gromiły do przerwy „Les Bleus" 4:0. Francuzi uniknęli blamażu dzięki przebudzeniu Kylianowi Mbappe, który zaliczył dublet i zakończył mundial z 10 golami na koncie

„Trzy Lwy" zapewniły sobie pierwszy od 60 lat medal mistrzostw świata na pożegnanie selekcjonera „Les Bleus" Didiera Deschampsa po hat-tricku Bukayo Saki i dublecie Kyliana Mbappe oraz 10 golach

Ostra strzelanina w Miami w meczu o trzecie miejsce MŚ pomiędzy Francją i Anglią

Jacek Kmiecik

Szalony mecz i pobite rekordy. Co było powodem? Miami z szerokimi plażami i perspektywa wakacji? A może chęć zafundowania Didierowi Deschampsowi pokazu fajerwerków w jego ostatnim meczu jako selekcjonera Francji?

Przez kilka dni jedyni francuscy piłkarze, którzy odważyli się wystąpić przed mediami, mieli tylko jeden cel: zakończyć sezon z wysoką notą i przynieść zwycięstwo trenerowi w jego ostatnim meczu. Nie udało im się. To była kwestia „obowiązku", „znak uznania", „hołd dla francuskich kibiców". Słaba wymówka, biorąc pod uwagę pierwszą połowę.

Po lekcji gry w piłkę, którą odebrał we wtorek w Dallas z Hiszpanami, Deschamps zdecydował się na siedem zmian w wyjściowym składzie. Zawodnicy, których początkowo wybrał, nie uzasadniali jego decyzji. Co gorsza, stali się prawdziwą hańbą.

Przez 45. minut francuska drużyna wyglądała na zdezorganizowaną, apatyczną, powolną i sparaliżowaną. Anglia bez Harry'ego Kane'a i Jude'a Bellinghama - dwóch najlepszych zawodników na ławce rezerwowych - zafundowała Francuzom lodowaty prysznic. Do tego stopnia, że upokorzyła kompletnie nieudaną francuską drużynę, niegodną noszenia tej koszulki.

Deschamps był zrozpaczony. Jego decyzje zostały przyćmione przez obojętność zawodników. Słynni „źli chłopcy" (taki przydomek nadali sobie reprezentanci Francji) zamienili się w bezradnych chłopców we mgle, wzbudzających raczej śmiech czy politowanie, a nie strach przeciwników.

W obliczu katastrofy wkrótce były już trener Francuzów nie miał innego wyjścia, jak tylko podjąć drastyczne kroki. Cztery zmiany w przerwie pozwoliły „Les Bleus" wrócić do formy.

Kylian Mbappe i Michael Olise rozpalili atmosferę i zapisali się w historii. Mbappe ustrzelił dublet i zakończył mundial 2026 z 10 bramkami, a także wyśrubował strzelecki rekord w historii mistrzostw świata do 22 goli. Dwie asysty Olise przy trafieniach „Kikiego" pozwoliły mu pobić wynik legendarnego „Króla Futbolu", Brazylijczyka Pelego, z mistrzostw świata w Meksyku 1970.

To, co miało być hołdem dla Deschampsa po 14 latach pracy na stanowisku trenera, okazało się jednym z najbardziej szalonych w całej jego karierze. Trener „Galicyjskich Kogutów" mógł zostać pierwszym trenerem od 28 lat, który wygrał swój ostatni mecz pod wodzą „Les Bleus". W swoim 185. i ostatnim meczu w roli selekcjonera reprezentacji Francji był jednak świadkiem najgorszej pierwszej połowy w swojej karierze. Jego drużyna próbowała się odgryźć, ale nie zdołała odwrócić losów meczu. Ostatecznie przegrała z Anglią podobnie jak z Polską w Espana 1982, gdzie „Les Bleus" zajęli czwarte miejsce, ale ich występ w drugiej połowie przynajmniej uchronił ich przed upokorzeniem.

Niemiecki selekcjoner Anglików Thomas Tuchel, ostro skrytykowany za zmiany i taktykę po przegranym półfinale z Argentyną (1:2), obiecał odpowiedź, ale nie wiedział, jak zareaguje jego drużyna. Tym bardziej że przed sobotnim meczem twierdził, iż nikt nie chciał grać w tym meczu.

Tuchel zdecydował się na dokonanie siedmiu zmian, w tym pominięcie Kane'a i Bellinghama. W wyjściowym składzie znalazł się natomiast Bukayo Saka, który borykał się z problemami zdrowotnymi przez cały turniej.

Jego imponujący występ w Miami skłania do pytania, dlaczego nie był rezerwowym w półfinale. Ostatecznie Saka został pierwszym angielskim piłkarzem, który zdobył hat-tricka w fazie pucharowej mistrzostw świata od czasu sir Geoffa Hursta w finale w 1966 roku.

Choć Tuchel zdecydował się na zmiany w obronie przeciwko Argentyńczykom, tym razem nic takiego nie miało miejsca, choć mecz toczył się w znacznie mniej napiętej atmosferze.

Ostatecznie „Trzy Lwy" wygrały jeden z najdziwniejszych, a zarazem najbardziej emocjonujących meczów, jakie kiedykolwiek rozegrali w ramach ważnego turnieju, i po 60 latach od mistrzostwa świata, po które sięgnęli w 1966 roku na swojej ziemi, w końcu zdobyli medal (brązowy) w czempionacie globu.

MECZ O 3. MIEJSCE MŚ 2026

Francja - Anglia 4:6 (0:4)
Bramki: Kylian Mbappe (48, 66), Bradley Barcola (54), Ousmane Dembele (90+6) - Declan Rice 3, Ezri Konsa (18), Bukayo Saka (37, 45+1, 87 karny), Jude Bellingham (90+8).
Francja: Maignan - Gusto (90.+1. Kounde), Konate (46. Upamecano), Lacroix, Hernandez (46. Digne) - Olise, Rabiot, Zaire-Emery, Cherki (46. Dembele), Doue (46. Barcola) - Mbappe.
Anglia: Henderson - Quansah (83. James), Konsa, Guehi (90.+3. Chalobah), Spence - Saka, Rice, Eze (79. Bellingham), Rogers, Rashford (46. Watkins) - Toney (79. Anderson).
Sędzia: Jesus Valenzuela (Wenezuela).
Widzów: 64 478.
Finał Hiszpania - Argentyna zakończył się po zamknięciu wydania.

eprasa.pl ad5a17b9aa

PIŁKA NOŻNA

Marciniak pominięty. Listkiewicz: To skandal!

Szymon Marciniak może czuć się zawiedziony. Polak, który sędziował finał mundialu w 2022 roku, nie został tym razem w ogóle uwzględniony w fazie pucharowej. Decyzję FIFA specjalnie dla nas komentuje Michał Listkiewicz

Zbigniew Czyż

Szymon Marciniak poprowadził podczas zakończonych w niedzielę mistrzostw świata w USA, Kanadzie i Meksyku tylko dwa mecze. O decyzjach FIFA rozmawiamy z Michałem Listkiewiczem, byłym międzynarodowym sędzią.

Za nami finał mundialu i mecz o trzecie miejsce. Do prowadzenia żadnego z tych spotkań nie został wyznaczony Szymon Marciniak. Jak przyjął pan tę decyzję?

Rozgoryczenie, żal i niesprawiedliwość. Od początku wydawało się mało realne, żeby Szymon poprowadził finał, bo jeszcze nie zdarzyło się, aby ten sam arbiter sędziował dwa finały mundialu z rzędu. Ale to, że nie poprowadził żadnego ćwierćfinału czy półfinału, jest po prostu niesprawiedliwe. Marciniak jest wciąż jednym z najlepszych sędziów na świecie.

Co więcej, Marciniak nie został wytypowany do sędziowania żadnego meczu fazy play-off, nie otrzymał nawet spotkania w 1/16 czy 1/8 finału. To skandal?

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Szymon Marciniak spędził za oceanem aż siedem tygodni, za wiele pracy na mundialu jednak nie miał

Absolutnie to jest skandal! Podobnie potraktowali Włocha Marianiego, jest trochę słabszym sędzią od Szymona, ale po fazie zasadniczej też nie dostał już żadnego meczu. Uważam, że to nie była tylko decyzja Colliny. Ale przypominam sobie mój finał mistrzostw świata w 1990 roku. Tamtą decyzję zawdzięczam w dużym stopniu ówczesnemu prezydentowi FIFA Seppowi Blatterowi, który chciał zrobić ukłon w kierunku naszego papieża Jana Pawła II. Po audiencji u papieża powiedział, że Karol Wojtyła przekazał mu wtedy, że będzie się modlił za moje powodzenie na mundialu. A dziś takim „papieżem" jest prezydent USA Trump, więc tak jak Blatter kiedyś papieżowi, tak dziś Infantino Trumpowi i tak dalej.

Kompletnie niezrozumiała decyzja?

Szymon pojechał na siedem tygodni za ocean, sędziował dwa mecze, a potem nic! Szef sędziów FIFA Collina postąpił tak, jak gdyby grać w karty, mieć dwa asy, a na końcu zagrać waletem. Może nie lubi łysych i uważa, że jest jedynym wybitnym łysym sędzią? Kiedyś tak samo potraktował Howarda Webba. Też dał mu dwa mecze, a potem też trzymał go do końca i już nie obsadził. Może nie chce, aby ktoś przebił go w sławie sędziowskiej. To był wybitny arbiter, ale też nie ustrzegał się błędów. Finał igrzysk olimpijskich w Atlancie sędziował bardzo źle, ale każdy się myli.

Marciniakowi zaszkodziło to, że w spotkaniu Argentyna - Algieria nie pokazał żółtej kartki Messiemu, co wywołało sporo kontrowersji?

To jest bezprzedmiotowe, ponieważ takich fauli, nawet groźniejszych, było kilkanaście na tym turnieju, choć rzeczywiście Szymon moim zdaniem powinien wtedy pokazać żółtą kartkę, a przynajmniej wezwać do siebie Messiego. Wtedy wyszedłby z tego z twarzą. Ale na pewno nie to wpłynęło na decyzję o nieprzyznaniu mu finału.

Co zatem zadecydowało?

Może jakaś geopolityka. To może mieć drugie dno. Wiadomo, że UEFA w tej chwili bardzo mocno krytykuje FIFA po decyzji o zawieszeniu czerwonej kartki dla Amerykanina Folarina Baloguna. W FIF-ie wielkimi krokami zbliżają się wybory, więc może chciano w ten sposób udobruchać szefa UEFA, Słoweńca Aleksandra Ceferina, czyli rodaka Slavko Vincicia.

PIŁKA NOŻNA

To był szalony mundial. Tanio nie było, ale emocji nie kupisz za żadne pieniądze

Adam Godlewski

Tegoroczny mundial w Ameryce Północnej był długi i wyczerpujący. Nie tylko dla piłkarzy, ale również kibiców - szczególnie tych z innych stref czasowych. Generalnie jednak FIFA może ogłosić sukces, bo impreza okazała się udana.

Powiększony do 48 uczestników turniej był skrojony pod napastników. Przy tylu rywalizujących zespołach trudno było uniknąć różnicy poziomów, z góry można było więc zakładać, że bramki będą padać częściej niż na poprzednich mundialach. I padały - w sumie ponad 300 - co dało fantastyczną średnią około 3 goli na mecz.

Amerykańscy kibice soccera, może nie nazbyt wytrawni, za to rozpieszczeni przez inne dyscypliny, w których intesywność rozgrywki jest większa niż w naszym futbolu nie mieli więc na co narzekać. Podczas spotkań działo się naprawdę dużo, a kwintesencją tych finałów był mecz o 3. miejsce, w którym padło aż 10 goli.

Dramaturgia widowiska w starciu Anglików z Francuzami była niepowtarzalna, niezależnie od zaawansowania fani docenili pogoń „Trójokolorowych" od stanu 0:4 do 3:5.

Publiczności taka strzelanina i zmienność akcji na pewno się podobała. W końcu za to ta rekordowa w dziejach widownia na stadionach zapłaciła.

Eksperci byli już jednak podzieleni, bo określana mianaem kosmicznej rywalizacja miała też wiele mankamentów. Podopieczni żegnającego się z posadą we Francuskiej Federacji Futbolowej Didiera Deschampsa mentalnie nie dochejali na pierwszą połowę, w drugiej - po mimo zdobycia aż czterech goli - razili nieskutecznością.

Z kolei niemiecki szkoleniowiec Anglików Thomas Tuchel znów - podobnie jak w półfinale - nie potrafił zarządzać meczem, w którym jego zespół był na prowadzeniu. No i oba zespoły zademonstrowały mocno podwórkową jakość w defensywie.

Jak szalony był to mundial najlepiej świadczy fakt, że 10 goli, które wbił Kylian Mbabbe nie wystarczyło Francuzom do zdobycia medalu. A przecież napastnik Realu Madryt (dorzucił jeszcze cztery asysty), nie był osamotniony w ofensywie - Ousmane Dembele dołożył sześć bramek (i dwa ostatnie podania), a Michaael Olise zapisał na swym koncie siedem asyst.

Zabrakło jednak właściwego balansu w zespole, defensorzy nie udźwignęli ciężaru meczów z Hiszpanią i Anglią, w efekcie trener DD nieoczekiwanie pożegnał się z zespołem dwiema porażkami. Po bogatej w sukcesy - z tytułem mistrza świata na czele - trwającej 14 lat selekcjonerskiej kadencji.

Miały to również być mistrzostwa starszych panów. Dzięki rozwojowi medycyny, profesjonalnemu prowadzeniu się i odżywianiu piłkarze grają znacznie dłużej niż w poprzednim stuleciu.

Cristiano Ronaldo, Manuel Neuer, Fernando Muslera, Guillermo Ochoa, Vozinha, Eloy Room, Leo Messi, czy Marko Arnautovic - to w komplecie mężczyźni w średnim już wieku, którzy podczas mundialu postanowili oszukać PESEL.

Oczywiście, większość z wymienionych to bramkarze, ale nie tylko Messi, ale również Ronaldo i Arnautovic, zdobywali gole na tym mundialu, co dobitnie pokazuje, że futbol przebija inne dyscypliny zespołowe nie tylko dlatego, iż miejsce na boisku może znaleźć praktycznie każdy - bez względu na wzrost, czy generalnie warunki fizyczne - ale też wcale nie trzeba kończyć w tym sporcie gry na najwyższym światowym chwilę po trzydziestce.

Zatem - wszelkie niepokojące wiadomości można spokojnie odłożyć na bok. Nie dość, że ludzie - nawet w Ameryce, gdzie w cenie jest przede wszystkim futbol amerykański, hokej na lodzie, bejsbol czy koszykówka - walą na stadiony i wypełniają je do ostatniego miejsca (i to mimo naprawdę słonych cen), to jeszcze jest czas i przestrzeń, aby przyzwyczaić się do gwiazd.

No, może tylko trochę szkoda, że zakończony turniej o mistrzostwo świata nie wypromował zupełnie nowych gwiazd, ale przecież nie można mieć wszystkiego...

eprasa.pl ad5a17b9aa

PODSUMOWANIE MUNDIALU

Przeżyjmy to jeszcze raz, czyli mistrzostwa świata w obiektywie Grzegorza Wajdy

Mundial rozgrywany na stadionach Ameryki Północnej przeszedł do historii. Jaki był?

Zestaw półfinalistów – a do tej fazy przebił się najwyżej notowany w rankingu FIFA kwartet – nie pozostawił złudzeń aspirantom do sukcesów. Turniej potwierdził hierarchię i siłę Anglii, Argentyny, Francji oraz Hiszpanii, choć w rozgrywce o wielki finał nie obyło się już bez niespodzianek. A w każdym razie pomylili się bukmacherzy, którzy typowali zupełnie inny skład meczu decydującego o tytule mistrza świata.

Z zamiarem odtańczenia last dance na stadiony Meksyku, Kanady i USA udała się naprawdę spora grupa zawodników w słusznym wieku i najlepiej wśród tego grona - nieco już - starszych panów spisał się Leo Messi. Argentyńczyk wręcz oszukał metrykę: świetnie rozgrywał, asystował i strzelał jak młody bóg. Wskazał miejsce w szeregu zarówno Harry'emu Kane'owi, jak i Jude'owi Bellinghamowi.

Klasę na mundialu potwierdził również dość nieoczekiwany zdobywca Złotej Piłki w 2024 roku, kapitan reprezentacji Hiszpanii – Rodri.

FOT. GRZEGORZ WAJDA – USA

Rodri na mundialu grał kapitalnie. Jak na kapitana przystało

FOT.GRZEGORZ WAJDA – USA

Mistrzostwa świata w Ameryce Północnej były popisem Leo Messiego. Anglik Harry Kane nie nadążył

FOT. GRZEGORZ WAJDA – USA

Argentyna miała niesamowitą ofensywę, co udowodniła w meczu z Anglią. Obrona nie zawsze dorównywała jakością atakowi

FOT. GRZEGORZ WAJDA – USA

Mówisz: Hiszpania, myślisz: zespół – taki przez duże Z. Świetnie zorganizowany, z indywidualnościami na drugim planie

FOT. GRZEGORZ WAJDA – USA

Mistrzowie świata z Kataru w Ameryce Północnej mieli różne fazy. Momentami człapali, ale w końcówce półfinału dali wreszcie czadu

FOT. GRZEGORZ WAJDA – USA

Hiszpania była oszczędna w ofensywie, ale ich defensywa w drodze do finału spisywała się niemal bezbłędnie. To był klucz do sukcesu

FOT. GRZEGORZ WAJDA – USA

Luis de la Fuente, czyli profesor futbolu. Francuzi to potwierdzą

FOT. GRZEGORZ WAJDA – USA

Anglia wybiegła na mecz o 3. miejsce w mocno rezerwowym zestawieniu. Opłaciło się – zdobyła swój drugi medal po 60 latach

FOT. GRZEGORZ WAJDA – USA

Lionel Scaloni – prawdziwy mistrz wśród szkoleniowców

FOT. GRZEGORZ WAJDA – USA

10 goli Kyliana Mbappe, 7 astyst Michaela Olise i tylko 4. miejsce Francuzów na mundialu na pożegnanie Didiera Deschampsa

eprasa.pl ad5a17b9aa

PIŁKA NOŻNA

Ostatnie sprawdziany Zawiszy i Olimpii przed startem ligi

Dariusz Knopik

Polonie z Warszawy i Środy Wielkopolskiej były rywalami drużyn z Bydgoszczy i Grudziądza

Kibicom nie było dane zobaczyć jak prezentują się ich ulubieńcy w generalnym sprawdzianie przed ligową inauguracją. Dzień przed meczami oba kluby wydały komunikat o zamknięciu sparingów przed kibicami i mediami. Z jednej strony to jest niezrozumiała decyzja, bo kibice chcieliby zobaczyć zespół w akcji i przekonać się jaka jest forma piłkarzy. Z drugiej strony trenerzy nie chcą się odkrywać przed rywalami przed inauguracją.

Zawiszanie zagrali w Opalenicy z ekipą z Warszawy. Grano dwa razy po 50 minut. Bydgoszczanie przegrali 2:3 (0:3). Gole dla niebiesko-czarnych strzelili Bartosz Kuśmierczyk (76) i Michał Kalitta (98).

- To był pożyteczny mecz z zespołem, który pewnie będzie się bił o awans do ekstraklasy - mówi Adrian Stawski, trener Zawiszy. - W pierwszej połowie było trochę mankamentów w naszej grze, które kosztowały nas stratę goli. Gdybyśmy grali ze słabszą drużyną, to one pewnie by nie wyszły. Z tego powodu ten sparing był bardzo cenny i to jest dla nas nauka. Po przerwie trochę skorygowaliśmy naszą grę i efektem były dwa strzelone gole. Teraz przed nami tydzień pracy i ligowa inauguracja - dodaje szkoleniowiec.

Grudziądzanie wygrali 3:0 (0:0, 2:0, 1:0). Bramki strzelili: Ivan Ciupa (70) i Bartosz Brzęk (84, 95). Grano dwa razy po 45 minut plus kolejne pół godziny.

- Zaczęliśmy dobrze, intensywnie, ale potem zespół Polonii się nam dobrze postawił i nie potrafiliśmy im zagrozić - relacjonuje Tomasz Asensky, prezes Olimpii. - Jednak im bliżej końca meczu, to nasze ataki były coraz groźniejsze i udało się nam zdobywać bramki. Cieszy kolejne zwycięstwo, bo buduje morale zespołu. Weryfikacja przyjdzie w lidze - podkreśla szef klubu.

FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Zawiszanie przegrali ostatni sparing

ŻUŻEL

Patryk Dudek trzeci, ale dzieli fotel lidera

Leon Madsen najlepszy w pierwszej rundzie mistrzostw Europy

Joachim Przybył

Na podium w Zielonej Górze stanęło dwóch żużlowców Pres Toruń.

- Niby jest dobrze, ale zawsze mogłoby być lepiej. Zbieranie punktów w tych turniejach jest ciężkie, przywożenie dwójek i trójek jest trudne. Finalnie, po wygranej rundzie zasadniczej, przegraliśmy z Michaelem Jepsenem Jensenem 1:5 [Dudek i Duńczyk zajęli dwa pierwsze miejsca w turnieju zasadniczym, a w finale zamknęli stawkę – red.], ale tak bywa. Trudne zawody, stawka jest mega mocna - skomentował Patryk Dudek.

Był jedynym Polakiem w szóstce, w finale musiał zmierzyć się z koalicją trzech Duńczyków. Wystartował nawet najlepiej z krawężnika, ale Michelsen skorzystał już na pierwszym łuku z szybszej zewnętrznej ścieżki, a potem obu pogodził jeszcze Leon Madsen, który przed turniejem ogłosił przedłużenie kontraktu z Falubazem Zielona Góra.

Mistrza Europy 2026 wyłoni cykl czterech turniejów. Kolejne zaplanowano 5 września w Gustrow, 19 września w Rzeszowie i 2 października w Pardubicach.

WYNIKI: 1. Madsen (Dania) 14+3 (1,3,3,1,3,3) - 1. miejsce w finale, 2. Michelsen (Dania) 11+2 (3,1,0,2,3,2) - 2. miejsce w finale, 3. Dudek (Polska) 14 (3,2,2,3,3,1) - 3. miejsce w finale, 4. Jensen (Dania) 13 (3,3,3,3,1,0) - 4. miejsce w finale, 5. Huckenbeck (Niemcy) 12+0 (2,3,2,2,3), 6. Pollestad (Norwegia) 9+1 (2,1,1,3,2), 7. Pi. Pawlicki (Polska) - 8 (3,0,3,0,2), 8. Woryna (Polska) 8 (0,1,3,2,2), 9. Kvech (Czechy) 7 (1,3,1,0,2), 10. Prz. Pawlicki (Polska) 7 (2,2,1,2,w), 11. Janowski (Polska) 6 (0,2,0,3,1), 12. Lebiediew (Łotwa) 6 (1,2,2,1,0), 13. Nilsson (Szwecja) 6 (1,1,2,1,1), 14. Ellis (Wielka Brytania) 3 (2,0,0,1,0), 15. Ratajczak (Polska) 2 (0,0,1,0,1), 16. Parnicki (Ukraina) 0 (0,0,0,0,0)

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

Leon Madsen, Mikkel Michelsen i Patryk Dudek na podium turnieju SEC w Zielonej Górze

PATRONAT NASZEMIASTO.PL 0011554940

eprasa.pl ad5a17b9aa

ŻUŻEL

To będzie ekstraliga ośmiu mocnych drużyn

Analizujemy transfery w PGE Ekstralidze na sezon 2027. Pres Toruń praktycznie gotowy, Max Fricke i Ryan Douglas blisko Abramczyk Polonii Bydgoszcz, długa lista życzeń i... problemów w Bayersystem GKM Grudziądz.

Joachim Przybył

Przyszłoroczna PGE Ekstraliga zapowiada się na najbardziej wyrównaną od lat. Oto nasze symulacje składów na kolejny sezon

FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI

Pres Toruń w 2027 prawdopodobnie nie zmieni składu, za to w Grudziądzu szykuje się przemeblowanie

Pres Toruń. W zasadzie wszystko jest już jasne pod kątem sezonu 2027, a w klubie myślą już o negocjacjach z liderami drużyna na kolejne lata. Jeszcze niedawno mistrzowie Polski intensywnie rozglądali się za alternatywą na pozycji U24, ale po ostatnich meczach znacznie wzmocniła się pozycja Noricka Bloedorna.

Motor Lublin. Sytuacja wicemistrzów Polski jest skomplikowana ze względu na przeprowadzkę. Stadion w Lublinie będzie modernizowany i kolejny sezon zespół spędzi prawdopodobnie w Tarnowie. W składzie mają zostać Zmarzlik, Woryna, Vaculik, Cierniak, na pozycję U24 Motor chce ściągnąć Adama Bednara z Gorzowa.

Sparta Wrocław. Podobnie jak w Toruniu: stabilna sytuacja w zestawie seniorskim. Kontraktu na sezon 2027 nie ma choćby Daniel Bewley, ale to praktycznie tylko formalność. Jedyna zagadka to obsada pozycji U24, do której kandydują Francis Gusts i Jakub Krawczyk. Sportowo lepiej prezentuje się Łotysz, ale wtedy byłby problem z upchnięciem w składzie Mikkela Andersena ze względu na obowiązkową liczbę Polaków.

Bayersystem GKM Grudziądz. Sukcesem są kontrakty z Michaelem Jepsenem Jensenem i Wadimem Tarasienko. Na liście życzeń są lub byli Maksym Drabik, Ryan Douglas, Jan Kvech, Fredrik Jakobsen, Przemysław Pawlicki, Fredrik Lindgren, to najlepiej pokazuje skomplikowane losy GKM na transferowym rynku. Najbardziej realny jest transfer doświadczonego Szweda z Motoru. Niewykluczone, że GKM wróci do rozmów z Frickiem, choć Australijczyk chyba jest już myślami gdzie indziej. Trudne są także negocjacje z Drabikiem, który ma dobrą ofertę z Zielonej Góry. Jedną ze strategicznych decyzji jest przedłużenie wypożyczenia Bastiana Pedersena z Torunia.

Unia Leszno. Tegoroczny beniaminek jest blisko play off i blisko skompletowania składu na sezon 2027. Pewniacy to Ben Cook, Piotr Pawlicki, Keynan Rew na U24, Nazar Parnicki jako junior. Nie jest tajemnicą, że „Byki" kuszą wychowanka Przemysława Pawlickiego, który startuje w Falubazie. Unia nie chce przepłacać, ale furtkę do takiego transferu uchyli ewentualny ruch Maksyma Drabika. Nie wiadomo, czy nadal będzie ścigał się Janusz Kołodziej.

Falubaz Zielona Góra. Zanosi się na kolejne podejście do play off tej drużyny, czy skuteczniejsze? W składzie na pewno zostaną Leon Madsen, Andrzej Lebiediew, Dominik Kubera oraz Damian Ratajczak na U24. Falubaz chciałaby dołożyć jeszcze Polaka, aby na pozycji juniorskiej stawiać na McDiarmida lub Cairnsa. Solidne oferty z Zielonej Góry mają Przemysław Pawlicki i Maksym Drabik.

Stal Gorzów. Nie będzie już manewrowania tzw. kevlarami po planowanych zmianach w regulaminie, przede wszystkim rezerwowym będzie mógł być tylko Polak do lat 19. Gorzowianie muszą więc pogodzić się ze stratami, nie będą mieli miejsca dla Adama Bendara czy Villadsa Nagela. Zostają liderzy Jack Holder i Anders Thomsen, na U24 Mathias Pollestad. I teraz potrzeba dwóch Polaków, na liście są m.in. Paweł Przedpełski, Tobiasz Musielak, Grzegorz Zengota, Bartłomiej Kowalski.

Abramczyk Polonia Bydgoszcz. Szkielet drużyny po spodziewanym awansie już jest: zostają Szymon Woźniak, Krzysztof Buczkowski, Wiktor Przyjemski jako U24 oraz Maksymilian Pawełczak - Kacper Andrzejewski jako para juniorów. Łoktajew czy Huckenbeck już zaczynają rozglądać się za pracą w Metalkas 2. Ekstralidze, a to oznacza, że prawdopodobny beniaminek PGE Ekstraligi znalazł już dwóch lepszych obcokrajowców. To będą Max Fricke i Ryan Douglas. Trzech polskich zawodników w składzie oznacza, że Polonia może poszukać jeszcze zagranicznego juniora do pary z Pawełczakiem.

ŻUŻEL

Popis juniorów! Na taki medal kibice w Bydgoszczy czekali prawie pół wieku

Joachim Przybył

Duet Abramczyk Polonii zdecydowanie najlepszy w finale Młodzieżowych Mistrzostw Polski Par Klubowych. Torunianie o turnieju w Krośnie chcą jak najszybciej zapomnieć - zajęli ostatnie miejsce.

Bydgoszczanie w tej żużlowej konkurencji na złoto czekali blisko pół wieku. W 1980 roku rozegrano pierwsze MMPPK na torze Polonii i wówczas najlepsza była bydgoska para Krzysztof Głowacki - Zbigniew Bizoń. Ostatni jakikolwiek medal w juniorskich parach wywalczyli w 2012 roku w Gnieźnie Mikołaj Curyło i Szymon Woźniak, było to wówczas srebro.

W Krośnie Wiktor Przyjemski i Maksymilian Pawełczak w świetnym stylu sięgnęli po drugi w historii klubu złoty medal. Bydgoszczanie w siedmiu wyścigach zgubili jedynie dwa punkty, Pawełczak przegrał z Kacprem Halkiewiczem z Włókniarza Częstochowa i Antonim Kawczyńskim z Pres. W sumie Abramczyk Polonia wygrała cztery wyścigi podwójnie, dwa po 4:2, poza zasięgiem wszystkich rywali był Wiktor Przyjemski.

Torunianie mają pięć tytułów mistrzowskich w młodzieżowych parach, ale na kolejny muszą jeszcze poczekać. Para Antoni Kawczyński - Mikołaj Duchiński już na starcie ograniczyła swoje szanse na medal, przegrywając podwójnie z krośnianami.

Ostatecznie torunianie o jakimkolwiek medalu mogli zapomnieć po czwartej serii, w której przegrali 1:5 ze Spartą Wrocław. W sumie zdołali zremisować starcia ze Stalą Gorzów i Motorem Lublin, pozostałe cztery biegi przegrali i zajęli ostatnie miejsce w finale.

FOT. ABRAMCZYK POLONIA BYDGOSZCZ

Ekipa Abramczyk Polonii ze złotymi medalami w Krośnie

Finał w Krośnie powinien być dopiero początkiem medalowych żniw juniorów Abramczyk Polonii. Już 25 lipca na torze w Bydgoszczy zostanie rozegrany finał Młodzieżowych Indywidualnych Mistrzostw Polski, złota broni Wiktor Przyjemski, srebra Maksymilian Pawełczak. Bilety do kupienia online oraz w kasie klubowej (godz. 9.00 -16.00)

Finał MMPPK w Krośnie

1. Abramczyk Polonia Bydgoszcz - 28 pkt.
Wiktor Przyjemski - 18 (3,3,3,3,3,3)
Maksymilian Pawełczak - 10+4 (2,2,1,2,2,1)
Kacper Andrzejewski n/s
2. Wilki Krosno - 21 pkt.
Oskar Kręglicki - 11+3 (2,3,1,0,2,3)
Radosław Kowalski - 10 (3,w,2,1,3,1)
3. Włókniarz Częstochowa - 19 pkt.
Szymon Ludwiczak - 11 (3,1,0,3,1,3)
Kacper Halkiewicz - 8+1 (2,0,2,0,3,1)
4. Stal Gorzów - 19 pkt.
Oskar Paluch - 13 (3,2,3,3,0,2)
Kacper Sobkowiak - 4+2 (2,1,0,-,-,1)
Igor Kordun - 2 (1,1)
5. Sparta Wrocław - 14 pkt.
Marcel Kowolik - 11 (1,1,3,3,0,3)
Nikodem Mikołajczyk - 0 (0,0,-,-,-,-)
Krzysztof Harendarczyk - 3+1 (0,2,1,0)
6. Motor Lublin - 13 pkt.
Bartosz Jaworski - 8+1 (1,2,1,2,2,0)
Karol Szmyd - 5+1 (0,1,2,0,0,2)
7. KS Toruń - 12 pkt.
Antoni Kawczyński - 9 (0,3,2,0,2,2)
Mikołaj Duchiński - 3+1 (1,0,1,1,0,0)

eprasa.pl ad5a17b9aa